

Echa

Redakcja Karola 3. Tel. 138-23, 103-23.
Administracja Karola 3. Telefon 132-46
Redaktor i jego zastępca przyjmują od
godziny 1 do 3 po południu
WARUNKI PREENUMERATY:
PREENUMERATA miejscowa z odbiera-
niem numerów w administracji „Echa”
2 zł. 10 gr. Odniesienie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata
miejscowa z przesyłką pocztową wy-
nosi 2 zł. 50 gr. miast lub 7 zł. kwart.
(przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia ho-
norarium uważane są za bezpłatne
Wzrostki i kserokopie użytych jak i od-
rzuconych redakcją nie zwraca.

CENY OGŁOSZEN.
Za tekstem t. j. 1.500 strona 40 gr.
za w. w. i t. j. 1.500 strona 50 gr. w. (bez)
10 gr., nekrologi 25 gr., swytczanie 15 gr.
strona 10 linijek, drobne 12 gr. za wy-
az, dla poszukujących pracy 10 gr.
najmniejsze ogłoszenie 1,20 gr., dla
bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorow.
50 proc. drożej; ogłoszenia kolorow.
nie i trójkolorowe o 100 proc. drożej
Za termin druku i treść ogłoszeń
administracja nie odpowiada. P. K. O.
Nr. 68009.

Rok VIII. Nr. 274

Łódź, wtorek 4 października 1932 r.

Obleżenie na Powiślu.

Parafianie nie pozwolili wywieźć zwłok ukochanego proboszcza Trumna spoczęła w katakumbach świątyni.

Warszawa, 4 października. Dnia 1-go b. m. zmarł po ciężkich cierpieniach Ks. Kanonik Marceł Ryniewicz,

długoletni proboszcz parafii Matki Boskiej Zwycięskiej na Powiślu oraz kierownik budowy tegoż kościoła. Ksiądz Ryniewicz

za życia wyrażał często życzenie, aby go pochowano w podziemiach kościoła. W ciągu dnia wczorajszego do Ks. Kurdy nala Kakowskiego zgłosiły się dwie delegacje parafian z memoriałem podpisanym przez 10 tysięcy wiernych wyrażającym prośbę o pogrzebanie zwłok księdza Ryniewicza w katakumbach kościoła.

Dostojnik kościoła oświadczył delegacji, iż do złożenia zwłok w katakumbach mają tylko prawo fundatorzy i księża kościoła.

Ponieważ zwłoki miały być przewiezio-
ne do Mińska Mazowieckiego, parafianie
oblegali w ciągu dnia wczorajszego kościół,
a wieczorem bez udziału duchowieństwa
trumnę ze zwłokami księdza Ryniewicza
umieścili w katakumbach
i zamurowali krypte.

Hetmanat na Ukrainie.

Groteskowa akcja generała Skoropadskiego.
Londyn, 4.10. (Specjalna wiadomość Echa). Przybył do Londynu z Berlina były hetman Ukrainy generał Skoropadski, który zawiązał komitet

zwołeniów odnowienia hetmanatu

na Ukrainie. Na czele komitetu stanął były ambasador rosyjski w Pekinie Korostowiec, posiadający szerokie znajomości w kołach angielskich i wykorzystujący je dla propagandy na rzecz Skoropadskiego. Skoropadski występuje jako zwo-

lennik całkowitego oddzielenia Ukrainy od Rosji Sowieckiej i utworzenia dziedzicznej monarchii ukraińskiej. W swoich planach zban-
krutowany hetman propaguje myśl, że powstanie monarchii ukraińskiej rozwiąże również „palące” zagadnienie ziem ukraińskich należących do Polski. Ziemię tę, zdaniem Skoropadskiego winny wejść do składu nowej hetmańszczyzny.

Chiny nie wyrzekną się Mandzurji.

Wiernopoddająca depeza generała Maa.

Szanghaj, 4.10. (Tel. wł.) Premier chiński Wajginsingaj, omawiając na posiedzeniu rady ministrów sprawę opublikowania raportu komisji Lyttona, świadczył, że raport ten mimo wszystko Chin zadowolili nie może, ponieważ Mandzurja jest integralną częścią państwa chińskiego, które ze swej strony nigdy nie może być jej wrzec. dla takich czy innych względów. Obecna sytuacja w Man-

dzurji wykazuje dobitnie, że walczą tam Chińczycy o wyzwolenie ojczystego kraju z pod jarzma japońskiego.

Równocześnie donoszą z Mukden, że gen. Maa wystosował do rządu nankińskiego depeze, oświadczając, że jest on wiernym poddanym centralnego rządu chińskiego i że walczy w jego imieniu o wolność Mandzurji.

Hotel na sztucznej wyspie.



Część lotniska stalowej płyty wyciąganej z wyspy Armstronga z gmachem hotelowym dla pasażerów i latarnią morską.

De Valera gubernatorem Irlandji?

LONDYN, 4 października (odwłk.). W związku z ustąpieniem gubernatora Irlandji Moneila de Valera oświadczył, że po zniesieniu tego stanowiska

sam obejmie funkcje gubernatora łącznie z dotychczasowymi swymi funkcjami.

Rockefeller stracił 350 milionów dolarów wskutek kryzysu gospodarczego.

NOWY JORK, 4 października. Specjalna wiadomość „Echa”. W amerykańskich kołach finansowych wielkie wrażenie wywołała wiadomość na temat majątku

Johna Rockefellera. Podobno Rockefeller wskutek kryzysu gospodarczego stracił dwie trzecie swego majątku, który z 500 milionów dolarów skurczył się do 150 milionów.

Gorączkowe przygotowania rządu do wystąpień jesiennych.

WARSZAWA, 4 października. Wobec powrotu premiera Prystora z urlopu wzrosło tempo prac. W rządzie przygotowuje się i uwzględni

teksty rozporządzeń, które wkrótce zostaną ogłoszone. Spodziewane jest również ukończenie prac nad preliminarzem budżetu.

W Warszawie, Krakowie i Lwowie — zamknięcie list adwokatów na pięć lat?

WARSZAWA, 4 października. — Znaczące poruszenie w kołach prawniczych a zwłaszcza wśród młodzieży wywołała pogłoska, że w dniu 1 listopada ukazać się

ma dekret zamykający listę adwokatów w Warszawie, Krakowie i Lwowie na lat 5. Jak się dowiadujemy, koła miarodajne zaprzeczają tej pogłosce.

Tyfus plamisty w Nowym Sączu.

Nowy Sącz, 4 października. W dniach ostatnich zaobserwowano dwa wypadki tyfusu plamistego. Władze sanitarne zarządziły zupełną izolację chorych, celem niedopuszczenia do epidemii.

Dolar i funt w Łodzi.

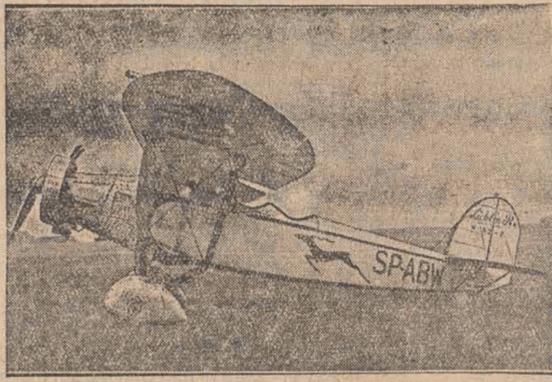
Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.91, w placeniu 8.90; dolar złoty w żądaniu 8.93, w placeniu 8.92; funt angielski w żądaniu 30.80, w placeniu 30.70; rubel złoty w żądaniu 4.62, w placeniu 4.60; marka w żądaniu 2.12, w placeniu 2.11 i pół, za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w placeniu 34.90.

Mecz piłki nożnej Polska-Łotwa. Mecz lekko-atletyczny Polska-Węgry.



1) Spotkanie reprezentacji piłkarskich Polki i Łotwy w Warszawie zakończyło się zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 3:1. Moment meczu. 2) Finał biegu na 400 metrów podczas meczu lekkoatletycznego między Polską a Węgrami, rozegranego w Budapeszcie. Po zwycięstwie zwycięzca Zoiway przed Bniakowskim.

Polskim samolotem do Azji.



Z portu lotniczego na Okęcie pod Warszawą wystartował kpt. pil. Stanisław Karpiński wraz z mechanikiem Wiktorem Rogalskim do wielkiego rajdu lotniczego. Na ilustracji widzimy aparat kpt. Karpińskiego. Lublin RXA konstruacji inż. Rudolfa zbudowany w fabryce „Płaz” w Łaskowicach w Lublinie i zaopatrzonej w silnik Wright-Skoda o mocy 220 koni, konstrukcji Polskich Zakładów Skody na Okęcie.

Huraganowy wicher zatrzymał kapt. Karpińskiego w Stambule.

STAMBUL, 4 października. (odwłk.) Kaptan Karpiński po wylądowaniu w Stambule musiał się zatrzymać ze względu na trwający „spooner”, t. j. wicher hu-

raganowy uniemożliwiający dalszy lot. Motor aparatu funkcjonuje dobrze.

Ograniczenie przyjazdu do Polski zagranicznych artystów.

Warszawa, 4.10. W min. Spraw Wewnętrznych zastanawiają się poważnie, jakby polepszyć polski bilans płatniczy. Jednym ze środków do tego celu ma być także ograniczenie przyjazdu do Polski zagranicznych artystów.

wienia pewnego kontyngentu dla poszczególnych lokalności (restauracje, teatryki, dancingi), przy czym będzie także ustalona lista przedsiębiorstw, które mają prawo angażować cudzoziemców. W innych lokalnościach będzie to zakazane.

Prof. Herbaczewski grozi głodówką.

Zarządzenie senatu uniwersytetu kowieńskiego. Kowno, 4 października. (Od wł. kor.) Senat uniwersytetu kowieńskiego za nową lektorkę języka polskiego, przenosząc jednocześnie dotychczasowego profesora literatury polskiej Herbaczewskiego na emeryturę. W odpowie-

dzi na to profesor Herbaczewski opublikował list w którym oświadczając, że emerytury nie przyjmuje i pragnie kontynuować swą pracę na uniwersytecie i że rozpocznie głodówkę jeśli nie będzie dopuszczony do wykładu.

Uspokojenie na Litwie. Zwrot majątku dla obywatela polskiego.

Kowno, 4 października. Odbyło się tu doroczne posiedzenie Związku oswobodzenia Wilna, które zazwyczaj w sposób b. ja skrawy występowało na swych zebraniach agresywnie pod adresem Polski. Tegoroczne zebranie, które się odbyło w dniu wczorajszym, nosiło

polskiego i z uwagi na odrzucenie wszelkich petycji obywateli polskich, przekazało sprawę gabinetowi ministrów.

charakter bardzo spokojny i mówcy porzucili dotychczasowy ton prowokacyjny i agresywny.

Gabinet ministrów postanowił sprawę Lednickiego uwzględnić. Jest to pierwszy wypadek od czasu zaręczenia polsko-litewskiego uwzględnienia prośby majątkowej obywatela polskiego, tembardziej, że chodziło tu o majątek, położony na samej granicy polsko-litewskiej.

Kowno, 4 października. Znany działacz społeczny Aleksander Lednicki, do którego należą majątki, położone po obu stronach granicy polsko-litewskiej, zwrócił się do litewskiego ministerstwa rolnictwa z prośbą

Wilno, 4 października. We wrześniu zauważono znaczne ożywienie się tranzytu kolejowego na stacjach granicznych. Stalpa, Olechowice, Turmonity i Raczyki.

o zwrot dwóch jezior, które stanowią składową część jego gospodarstwa rolnego. Ministerstwo rolnictwa nie uważając się za kompetentne do rozstrzygnięcia spraw obywatela

Zwraca uwagę na wzrost eksportu do Litwy dokąd przeszło 48 wagonów różnych towarów, 30 drzewa, 15 węgla, 10 wag żelaza, stali, cyny i marmuru kieleckiego.

Składki pracowników za wrzesień muszą być spłacone do końca października.

Warszawa, 4-go października. W instytucjach ubezpieczeń społecznych czyżone są przygotowania do odpowiedniego wyzyskiwania art. 58 prawa o wykroczeniach, którym wprowadziło odpowiedzialność karną lub pieniężną za nie płacenie składek potrącanych pracownikom na rzecz tych instytucji. Prawo to przewiduje

wszystkich 7 dni miesiąca za miesiąc poprzedni, do Zakładu Ubezpieczenia Pracowników Umysłowych w ciągu 10 dni, a do Kas Chorych w ciągu miesiąca.

karę aresztu do 3 miesięcy lub grzywnę 3 tysięcy złotych na odpowiedzialnego kierownika danego zakładu.

Ponieważ prawo o wykroczeniach weszło w życie z dniem 1-go września b. r. więc kierownicy zakładów pracy muszą dopłnować, aby składki pracownicy za wrzesień

W myśl przepisów składki potrącać pracownikom winny być wpłacone do funduszu bezrobocia w ciągu pier-

wpłacić funduszowi bezrobocia do 7 b. m. ZUPU do dnia 10 b. m. a Kasie Chorych do końca b. m. Zakład ubezpieczeń od wypadków sprawa ta nie dotyczy, gdyż składki na to ubezpieczenie opłacają tylko pracodawcy.

Katastrofa samochodowa pod Poznaniem. Auto zdruzgotane pasażerowie ocaleli.

Poznań, 4 października. Wczoraj w szosie Września-Poznań w Antoninku wydarzyła się katastrofa samochodowa, która omal nie pociągnęła za sobą śmierci 4 osób. Samochód, prowadzony przez szofera Józefa Mrozińskiego, wjechał w pewnym momencie z całym rozpedem na drzewo i

zdruzgotał się doszczętnie. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności pasażerowie, mianowicie właścicielka samochodu Augusta Dziennik, dwaj panowie, oraz szofer wyszli z katastrofy cało, odnosząc tylko lekkie okaleczenia. Jak się okazało, powodem katastrofy było zepsucie się kierownicy.

Cena cukru w sprzedaży detalicznej

dotąd w zawieszaniu.

Warszawa, 4 października. Mimo obniżenia hurtowych cen cukru, sprawa ceny detalicznej pozostaje dotąd w zawieszaniu. W sklepach trudno jest dostać cukru, a kupcy tłumaczą się brakiem cennika, hurtownicy zaś wykazują cyfrowo, że nie będą mogli przeprowadzić obniżki wyższej nad 15 gr. na kg. Jest to zasta-

nawiające. Cena spadła w cukrowniach o 20 gr., a dla konsumenta obniżka ma wynieść tylko 15 gr. i to jeszcze niewiadomo, czy nie będzie mniejsza. Prawdopodobnie jest to wynikiem przerzucenia przez cukrownie ciężaru rozmaitych opłat na handel a w rezultacie na konsumenta.

Kula trafiła przemytnika.

Strzały na granicy polsko-niemieckiej.

Wieluń, 4 października. (Od wł. kor.) W tych dniach przytrzymany został przez funkcjonariuszy str. gran. Kłodziejczyk Fr. z Ożegowa gm. Działoszyn znany i karany już za przemykanie rowerów do Polski, które kradł w Niemczech.

Kłodziejczyk uchodził za specjalistę do przemykania rowerów.

SKONFISKOWANE RODZYNKI.

Wieluń, 4.10. (od wł. kor.) Obok wsi Truskolasy patrol Straży Granicznej natknął się na przemytnika,

który na ich widok zaczął uciekać.

Na trzykrotny okrzyk „stój” przemytnik nie zatrzymał się — co zmusiło funkcjonariuszy Straży Gran. do użycia broni.

Przemytnikiem ranionym niezbyt groźnie w prawą łopatkę okazał się Walenty Noga, przy którym znaleziono

25 kg. rodzynek, pochodzenia zagranicznego wartości 200 zł.

Rodzynek skonfiskowano. Nogę odesłano do szpitala w Kłobucku.

Uratowany cukier.

Amator słodczy znikł jak kamfora.

Z Wilna donoszą: Policja śledcza miasta Wilna po wiadomością została o nieudanej machinacji oszukającej naskutek, której mogła ponieść poważne straty hurtownia cukru Grodzieński i Woron mieszcząca się przy ulicy Rudnickiej Nr. 20.

Firma ta posiada na bocznicę kolejowej przy ulicy Kijowskiej, skład, w których przechowywane są większe transporty cukru. — Kupujący otrzymują w firmie specjalne „ordery” na podstawie których magazynier składów wydaje

odpowiednią ilość towaru. W dniu wczorajszym na bocznicę kolejową zajęła fura. Woznica żądał od magazyniera wydania o worków cukru na co przedstawił też „order” wydany rzekomo przez firmę Grodzieński i Woron.

„Order” po dokładnym obejrzeniu wydał się jednak magazynierowi jakoś podejrzanym wobec czego

jakgdyby nigdy nie oświadczył woznicy, że zaraz cukier wyda tylko wstąpi do kantoru na chwilę w celu załatwienia pewnej sprawy.

Z kantoru przezorny magazynier telefonicznie zapytał swoją firmę, czy rzeczywiście wydany został „order” Nr. 24

na o worków. Odpowiedź brzmiała, że „order” Nr. 24 został wydany, lecz nie na 9, a na dwa worki cukru i że podejrzanego osobnika należy niezwłocznie zatrzymać. Gdy jednak magazynier wyszedł z kancelarii podejrzanego osobnika już nie było. Zauważył on widocznie, że magazynier powziął

jakieś podejrzenie i skorzystawszy ze sposobności przeznaczonej ulotnił się. Nieco później przybył inną woznica tym razem z prawdziwym „orderem” Nr. 24 na dwa worki cukru.

Po sprawdzeniu pierwszego „orderu” w firmie okazało się, że jak „order” tak też i podpis oraz pieczęć zostały sfalszowane.

O powyższym powiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie.

CIĄNIENIE LOTERJI FANTOWEJ

Koła Opole nad hucmactwem szkolnym P. W. Dnia 5 października r. b. odbędzie się ciągnięcie loterii fantowej Koła Opole nad hucmactwem szkolnym Przystosowanego Wojskowego. Główne wygrane: motocykl, maszyna do szycia, rowery, aparaty radiowe oraz wiele cennych fantów o charakterze sportowym jak narty, rakiety, piłki i t. p. Cena losu 50 gr.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(-) Zgromadzenie Ligi Narodów 41 głosami na 51 oddanych wybrało Polskę na dalsze 3-lecie do Rady Ligi Narodów.

(-) Plenum centralnego komitetu partii komunistycznej w Moskwie uchwaliło rezolucję w której przyznaje się do niepowodzenia paktu, głównie z powodu przerostu biurokracji, braków aprowizacyjnych i mieszkaniowych i wytwarzania artykułów fabrycznych najniższego gatunku.

Uchwalono rozszerzyć chałupnictwo czyli powrócić do pracy indywidualnej.

(-) W pobliżu miejsca, gdzie zatonał „Niemen”, zatonał wskutek straszliwej burzy szwedzki parowiec „Start”, w zatoce botnickiej zatonał grecki parowiec „Georgios” i fiński parowiec „Else”.

Polski parowiec „Niemen” był ubezpieczony na 2 miliony złotych.

(-) W Mandżurii zbuntowały się garnizony na czterech stacjach. Japonia wypowiada się przeciwko raportowi Lyttona i prasa londyńska obawia się wystąpienia Japonii z Ligi Narodów.

(-) Powstańcy brazylijscy złożyli broń i zupełnie skapitulowali przed rządem.

(-) W związku z rozszerzającą się w Niemczech groźną epidemią Helne Medina, wydział sero-bakteriologiczny, zakładu Behringa w Marburgu wynalazł skuteczny środek do zwalczania paraliżu dziecięcego za pomocą serum, pochodzącego z krwi rekonescensenta, którą zakład otrzymuje w wielkich ilościach z całej Rzeszy. Poczynione już w tym kierunku próby dały wynik pozytywny. Zakład odstępuje serum w każdej ilości, jedynie za zwrotem własnych kosztów.

(-) W Wiedniu hitlerowcy napadli na żydowski dom modlitwy i zupełnie go zdemolowali, a modlących się 280 żydów rozprzeczili.

(-) Na stacji Tatarów, zderzył się wieżdżący na stację podąż osobowy nr. 3114, ze stojącym na stacji podążem towarowym nr. 4171. Powodem katastrofy było niewłaściwe nastawienie zwrotnicy. Przy zderzeniu kontuzjowane były 24 osoby, w tej liczbie 6-ciu pracowników kolejowych. Na miejsce wypadku wyjechała komisja dyrekcyjna. Przerwy w ruchu nie było. — Pociąg nr. 3114, uległ trzygodzinnemu opóźnieniu.

(-) Magistrat warszawski uchwalił wystąpić do Rady Miejskiej z projektem załączenia pożyczki wewnętrznej w wysokości 15 milionów złotych.

(-) W domu przy Placu Wolności 9 popełnił samobójstwo dwaj młodzieńcy 19-letni syn córki Bronisław Błaszczak oraz jego przyjaciel 20-letni Witold Borzyk, zamieszkały na Dołach Borzyk poniósł śmierć na miejscu. Błaszczak dogorywa.

(-) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał za podrabianie monet 1 złotowych, 50-groszowych i 20-groszowych 33-letniego Józefa Galmana (Dąbrowska 47) na 2 lata więzienia, jego brata 15-letniego Stefana Galmana na oddanie do domu poprawczego, 34-letnią Frydę Boncman (Huła Wiskicka, gminy Chojny) na 4 lata więzienia, 37-letniego Jana Boncmana (Sirwalska 23) na 4 lata więzienia.

(-) Na szosie pod wsią Bakoniec, gm. Brójce, pow. łódzkiego dwaj bandyci napadli na jadącego wozem na targ do Łodzi Juliana Dudego oraz jego syna Kazimierza (Holenów, gm. Łaziska, pow. brzezińskiego) i pobili ich do utraty przytomności w braku pieniędzy zabrali więzione produkty.

Pogrzeb ś. p. inż. Skrzywana.

Zwłoki przywieziono wczoraj samochodem ciężarowym.

ŁÓDŹ, 4 października. W dniu wczorajszym o godz. 6 przed wieczorem przywiezione zostały z Otwocka do Łodzi zwłoki zmarłego przed dwoma dniami na czelnika Wydziału Kanalizacji i Wodociągów przy Magistracie m. Łodzi inż. Stefana Skrzywana.

Transportacja zwłok odbyła się samochodem ciężarowym.

Trumnę ze zwłokami ustawiono na katedrałku w kościele św. Krzyża.

Dzisiaj o godz. 10.30 rano w kościele

św. Krzyża odprawione zostało uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. inż. Skrzywana. Na nabożeństwo prócz rodziny i krewnych przybyli przedstawiciele Magistratu oraz grono kolegów i przyjaciół zmarłego.

O godz. 2 po południu odbędzie się pogrzeb, który wyruszy z kościoła św. Krzyża na stary cmentarz katolicki.

W uznaniu zasług inż. Skrzywana pogrzeb urządzony został na koszt miasta.

Wykorzystany urlop włamywacza.

11 kradzieży w ciągu miesiąca.

Z Bydgoszczy donoszą:

Dobrze znany policji bydgoskiej niejaki Sciesiński zachorował w więzieniu i dostał „urlop zdrowotny”, który na swój sposób wykorzystał. Wiedząc, że nie długo będzie na wolności, wziął się od razu do „roboty”. Do pomocy przybrał sobie braci Dąbrowskich.

W jednym miesiącu roboty ma Sciesiński do zapisania w swoim rejestrze

jedenastu kradzieży

różnych przedmiotów, ogólnej wartości około 7.000 zł. Kradzieży dokonywano w jasny dzień przez włamywanie się do mieszkań.

Wczoraj zasiadł Sciesiński wraz z braćmi Dąbrowskimi na ławie oskarżonych w tutejszym Sądzie Okręgowym.

Sciesiński w swoich zeznaniach przyznaje się tylko do jednej kradzieży, jednak Sąd nie daje wiary tym zeznaniom, ze względu na liczne obciążające okoliczności. 19-letni oskarżony Witold Dąbrowski przyznaje się, że pod wpływem Sciesińskiego dokonał 2 kradzieży. Natomiast brat jego nie poczuwa się do żadnej winy.

Liczni świadkowie przeobrażeni poszkodowani przez Sciesińskiego, zeznają dla oskarżonych obciążająco.

Po ukończeniu postępowania dowodowego odczytano wyrok osadzający Sciesińskiego Bronisława na 3 lata więzienia, Dąbrowskiego Witolda na 1 więzienia, natomiast Dąbrowskiego Romana z braku dowodów Sąd od winy kary uwolnił.

Krwawe „przedstawienie” na podwórzu.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 4 października. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w podwórzu przy ulicy Jesionowej 15 wynikła bójka pomiędzy lokatorami, w czasie której odnieśli poważne obrażenia ciała 53-letni Karol Cerias, „aktor” podwórzu, zamieszkały w wymienionym domu, oraz żona jego 43-letnia Leokadia.

Ceriasom udzielili pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

W korytarzu przy ulicy Jakóba 12 usiłował

pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodny 20-letni Hersz Margules, sprzedawca ryb, zamieszkały w tymże domu. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperata do szpitala.

Na ulicy Dolnej został pobity przez nieznaną sprawców, 53-letni Gedalia Gerszonowicz zamieszkały przy ulicy Żorawiej 10. Poszkodowanemu udzielili pomocy lekarz pogotowia.

ŻYCIE PABJANIC.

Gospodarz zmasakrował lokatora.

Pabjanice, 4 października. Mieszkaniec Pabjanic Władysław Szczepaniak przeprowadził się na pobliską wieś Kamiszewice, gdzie zamieszkał w jednopokojowym mieszkaniu u Michała Hansa. Przy wprowadzaniu się stała się pomiędzy nimi umowa, że tytułem czynszu komornianego Szczepaniak płać będzie

rocznie 100 złotych.

Jakiś czas było dobrze. Szczepaniak płacił punktualnie komorne i gospodarz nie miał do niego żadnych pretensyj.

Atoli Hans po długich kalkulacjach doszedł do wniosku, że ustalony poprzednio czynsz komorniany w sumie zł. 100, jest za mały, wobec czego komorne podwyższył do sumy

zł. 225 rocznie,

o czym powiadomił lokatora.

Szczepaniak zawładomił Hansa nie przyjął do wiadomości i nadal płacił zł. 100 rocznie, przekazując każdorazowo sumy za pośrednictwem Urzędu Pocztowego w Pabjanicach, bowiem gospodarz czynszu w tej wysokości przyjmować nie chciał. Nieporozumienia te dały powód do nieścisłości, a następnie do bójki, która miała miejsce w dniu wczorajszym. Oto, gdy

Szczepaniak przechodził wieczorem przez podwórko, napadnęty został w pewnej chwili przez Michała Hansa, i jego brata Stanisława Hansa, którzy pobili Szczepaniaka do nieprzytomności,

łamiąc mu 2 żebra,

prawą rękę w 2 miejscach i nogę.

Szczepaniak w stanie groźnym odwieziono do szpitala w Pabjanicach, zaś na pasterników aresztowano i odstawiono do karniarzatu P. P. w Pabjanicach.

WIEŚNIACY SCHWYTALI ŻYwego JELENIA.

Pabjanice, 4 października. Na polach wsi Żytowice gm. Górka pabjanicka gospodarze tejże wsi, po kilkugodzinnej nęganinie, złapali wspaniałego okazu jelenia, którego przewieziono podwórzem do policji państwowej w Pabjanicach.

Jeleni prawdopodobnie przywędrował z lasów Szwajcercji nad Łaskiem.

Narazie policja odstawiła czworonożnego zbiega do zwierzynicy firmy Krusche i Ender, gdzie znajduje się towarzystwo saren, przebywających w zwierzynicy oddawna w sporej liczbie.

POŻAR STODOLY ZE ZBOŻEM.

Pabjanice, 4 października. W dniu onegdajszym o godz. 12.30 z niewiadomych przyczyn spaliła się stodoła, należąca do gospodarza z wsi, będąca własnością Antoniego Biskupskiego, zam. w Pabjanicach przy ul. Japońskiej.

Mimo energicznej akcji pabjanickiej straży pożarnej, stodoła

spaliła się doszczętnie.

Policja wdrożyła dochodzenie o ustaleniu przyczyny pożaru.

Rejestracja rocznika 1912

Jutro, w środę, dnia 5 b. m., obojętni są stawiać się do spisu po borowych mężczyzn rocznika 1912, zamieszkałych na terenie I kom. p. p. o nazwiskach na litery: N, O, P, R, oraz zamieszkałych na terenie 7 kom. p. p. o nazwiskach na litery I, J, K.

Poborowi, zgłaszający się do spisu, winni być zameldowani na terenie Łodzi.

GABINETY Kosmetyki Lekarskiej
Choroby skórne i włosów
SKOŁA KOSMETYCZNA
zatwierdz. przez władze państwowe
Dr. med. Lewinsonowej
ŚRODMIEJSKA 27, tel. 143-63 od 10 r. do 8 w.
Chirurgia kosmetyczna, żyłki, odmrożenia.

DR. ZIOMKOWSKI
UL. 6-go SIERPNIĄ 2.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Od 8-8.30, 2-4 i 7.30-9 wiecz.
w niedziele od 10 do 1 po poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med. HALTRECHT
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Piotrkowska 10. Telef. 245-21.
Przyjmuje od 8 do 11 rano, i do 2 w pol.
i od 8 do 9 wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 r.
Dla bezrobotnych ceny lecznic.

DR. E. SONNENBERG
Choroby skórne i weneryczne
Zielona 8.
powrócił
Gaz. przyjeżdż od 12 do 1.30 i od 4 do 6.30 po poł.

Dr. med. J. BERLIN
akuszer-ginekolog
mieszka obecnie ul. Karola 8
telefon 224-52
Gaz. przyjeżdż od 8 do 8 wiecz.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA
ŁÓDŹ-PIOTRKÓW
Autobusy na powyższej linii odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-ej rano do 21 w wiecz. z ul. Wólczańskiej 232, przy Dworcu Południowym. Czas przejazdu godz. 1.30 cena zł. 4.-

Primeros GUM
Nie bądźcie laktomykami!!!
NIE KUPUJcie WYROBÓW WĄTPLIWYCH
PAMIĘTAJcie, że przetrwały
„PRIMEROS”
mają już ustaloną opinię jako z najlepszych, najlepszych.

Doktór J. POLAKÓW
choroby dzieci
powrócił
Piotrkowska 109, tel. 139-75

POTRZEBNA dziewczyna na przychodnię, lat 17. Referencje, Juliusza 10 m. 8.

AWROŃSKI Salama, zam. Zawadzka 6 zagubił legitymację zapomogową.

PRZYBLAKAŁ się pies wyjeżdż do odebrania za zwrotem kosztów ul. Gdańska 178 w ogrodzie.

KAZIMIERZ Niemierski ul. Sokola 16 utracił ważną zagubioną wózek na 550 zł. in blanco z wyst. Michałaka.

POTRZEBNA panienka do sklepu rzemieślniczego, może być do nauki ul. Braterska 17, sklep rzemieślniczy.

ZA TRAFNE przepowiednie dużo podziękowań i uznanie zdobyła słynna Chłomanińska z Górcz. Andrzejka 32, m. 11.

MEBLE syplalnia brzoza, róża, dąb gardoroby łódka, kredensy pokoje stołowe krzesła sprzedaje tanio na raty, zamienia Stołarnia K. Galara Warszawska 16 tel. 231-80

POSZUKUJĘ 2 pokoiów z kuchnią, przed pokojem i wszelkimi wygodami w okolicy Karola. Oferty sub. „Natychnia” L. S.

PIELGRZYMKĄ JUBILEUSZOWA DO CZĘSTOCHOWY.

Karty przejazdowe w obie strony 8 złotych.

W dniu 8 października o godz. 15 min. 40 pod przewodnictwem J. E. Ks. Biskupa Dr. K. Tomczaka wyruszy pielgrzymka jubileuszowa z Łodzi do Częstochowy przeznaczona wyłącznie dla inteligencji.

Uczestnicy pielgrzymki wezmą udział w nabożeństwie, celebrowanym w dniu 9 b. m. o godz. 9-ej rano przez J. E. Ks. Biskupa Dr. K. Tomczaka przed cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, zwędzą klasztor, skarbiec oraz Stację Drogi Krzyżowej.

Karty przejazdowe w obydwie strony w cenie 8 (ośmiu) złotych nabywać można w D. I. A. K. — ul. Ks. Skorupki Nr. 1a, tel. 220-14 w godzinach biurowych do dnia 5 października włącznie.

Kwatery zostaną zarezerwowane w lokalach Zgromadzeń Zakonnych w Częstochowie. Wyjazd z Częstochowy nastąpi w dniu 9 października o godz. 19 min. 25.

DZISIEJSZY KONCERT VITTORJO WEINBERGA.

Dzisiaj we wtorek, o godz. 8.30 wiecz. odbędzie się w Filharmonii zapowiadany koncert Vitorjo Weinberga, którego występ w Warszawie wywołał niebywałą sensację. Koncert dzisiejszy wzbudził w mieście naszym ogromne zainteresowanie.

W WARSZAWIE ZAGRANICZNY NIEMIEC LEPSZY
Fiste
WODA KOŁOŃSKA
i WODY KWASOWE
J. S. STĘPIŃSKI-WARSZAWA

Chorzy na raptury i różne kalectwa!!!

Pomoc i skutek bez operacji.

Spec. J. RAPAPORT ortoped. ze Lwowa
Łódź, ul. WÓLCZAŃSKA NR. 10, front parter tel. 221-77. Przyjmuje od 9-1 i od 2-7.
UWAGA! Osobiste jawienie się chorzych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorobych m. Łodzi przyjmuję.
PODEBRZOWANIE.
Tę drogą składam serdeczne podziękowania wielkiemu specjalście W. P. Dyr. J. RAPAPORTOWI, zam. w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 10 za nader umiejętne umiędzianie mej przepukliny moczowej. Działanie jego było bardzo dobre, jestem zdolny do wszelkich wysiłków fizycznych i nie grozi mi żadne niebezpieczeństwo.
(-) Marek Garnus
Łódź, ul. Gdańska Nr. 13 u Fortera.

Spec. J. RAPAPORT ortoped. ze Lwowa
Łódź, ul. WÓLCZAŃSKA NR. 10, front parter tel. 221-77. Przyjmuje od 9-1 i od 2-7.
UWAGA! Osobiste jawienie się chorzych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorobych m. Łodzi przyjmuję.
PODEBRZOWANIE.
Tę drogą składam serdeczne podziękowania wielkiemu specjalście W. P. Dyr. J. RAPAPORTOWI, zam. w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 10 za nader umiejętne umiędzianie mej przepukliny moczowej. Działanie jego było bardzo dobre, jestem zdolny do wszelkich wysiłków fizycznych i nie grozi mi żadne niebezpieczeństwo.
(-) Marek Garnus
Łódź, ul. Gdańska Nr. 13 u Fortera.

Zmierzch mechanicznej muzyki. Odrodzenie kabaretu.

Podkasana muza w nowej szacie.

Wiedeń, w październiku.

Przed dwoma laty zdawało się, że kabaret umiera, że robi bokami, że nadeszła jego ostatnia godzina. Ale to były pozory tylko, albo letarg. Dziś jest pewnikiem: dumna spuścizna „Jedenastu Katow” mo nacjijskich żyje, zmodernizowała się i roz wija się. Jeszcze przed rokiem o tej porze wzdychano: gdzie się podział sympatycz ny...

literacki „Ueberbrett!”

Dzisiaj wie się, że nie zagubił się on w chaosie, ale tylko nowe formy, dostosowa ne do współczesności przybrał. Przed ro kiem jeszcze krachował jeden kabaret wie deński po drugim — zdawało się, że hydra dźwiękowa wszystko połknie, że ludzie tyl ko do kina, a najwyżej dwa razy na rok i do teatru chodzić będą, dzisiaj mnożą się kabarety

jak grzyby po deszczu.

A co jeszcze ważniejsze: małą sukces I są wszystkie co wieczora przepelnione.

Forma zmienia się nieco. Z syntety zawnego podjumowego kabaretu i z wysta wnej rewii wytworzył się nowy rodzaj sztuki widowiskowej — jedni mówią: ni plea, ni baran, ale jest to w gruncie rzeczy coś wcale niezłego. Nazywa się to coś w Wiedniu

„Kabarett - Revue”.

Tu kabaretowa rewja nie wymaga wystawy, ani falang girlsowych, ani nawet dekora cji. Do nawet kurtyna jest zbędna. Wy starcza zwycajne podjum i parę reflekt orów. Widownia tworzy wraz z podjum jed ną organiczną całość, stoliki, przy których siedzi publiczność, są często miejscem, na którym rozgrywa się poszczególne sceny. Jest trochę akcji, nie za dużo, tyle tylko, by rewja była organiczną całością — i jest bardzo dużo scen, mających tylko jak naj bardziej kontakt z akcją, najrozmaitszych w stylu, ale stojących na poziomie artystyczno - literackim. Bez kostiumów, albo z kostiumami parodjowanymi, ale z humorem, dowcipem i tem, co jest nieprzetłumaczalne, a co Francuz nazywa esprit.

Stary, czelodny kabaret wiedeński „Simplicissimus” pielęgnuje ten nowy gen z wielkim zapałem i

niemniejszym sukcesem.

W obecnym programie przemienił się on w pokład wielkiego, transatlantycznego pa rowca. Publiczność, siedząca przy stolik ach, to pasażerowie: kelnerzy, roznoszący potrawy i trunki, to stewardzi; a występu jący na podjum artyści, to też pasażerowie — pierwsi klas, albo międzyokładu — jak się zdąży. Parę girlsów udaje mary narzy, kapitan okrętu jest konferensjerem — smajdują się ponadto na pokładzie praw dziwi milionerzy i jeszcze prawdziwi hoch staplerzy, komiczne postacie z moralawkiej prowincji, no i, rzecz jasna,

niezbędny ślepy pasażer.

Jest nawet lotniczka transatlantyczna, któ rej samolot wpadł do morza i która zostaje

wyratowana przez załogę parowca.

Ale i konkurencja nie śpi. Teatr rewji kameralnej „Femina”, dokazuje cudów fmgno rodzaju. Specjalnością „Feminy” są estetyczne i prześliczne wystawne sceny. Humor jest tu trochę grubszy zato kobiety najpiękniejsze w Wiedniu.

Tyle pięknych aktorek i tancerzek, nie widzi się nigdzie. Siły pierwszorzędne, światowej sławy.

Stary „Nachtlokal” wiedeński „Moulin Rouge”, ubiegłego roku jeszcze dan cing tylko i miejsce, gdzie bogaci kupy z prowincji mogli w towarzystwie tancerzek zmniejszać zawartość swoich portfeli, został też przebudowany na teatr rewjowy, o kabaretowym charakterze. Tam reżyduje wesołek Karl Farkas, specjalista do rymu wianu na zawołanie (Blitzlichter) i autor niezliczonej ilości rewji poza tem reżyser i aktor zarazem Rewja ta jest bardzo wystaw na i tu są zaangażowane gwiazdy filmowe.

Na tem jednak jeszcze długo nie koniec. Dyrektor Egon Dorn, ten sam, który swego czasu założył „Simplicissimus”, otworzył nowy kabaret, który nazwał z wiedeńska „Ringelspiel” (Karuzela). Tam pielęgn o wana jest czysta forma kabaretowa, tam wstaje, jak feniś z popiołów stary, kocha ny „Ueberbrett!”, bez rewjowej zaprawy, tam wszystko jest oparte na indywidualno ści, występujących artystów i artystek, a nie na wystawie, bo wystawy wogóle niema. Tam triumfuje słowo, mówione i śpiewane, a zawsze dowcipne. I do tej „Karuzeli”, otwartej w ślicznej sali hotelu Krantza, tak zwanej „Sali Lehara” z chęcią Wie deńscy uczęszczają.

Są jednak i teatry rewjowo - kabareto we cięższego kalibru. „Ronacher” posia da już swoją światową markę — należy dziś do najlepszych variete na kontynencie. Coprawda jest określenie variete dzisiaj

już niecisałe: przeważa i tam w programie element kabaretowy. Cyrk „Renz” jest dziś cyrkiem z nazwy tylko — w rzeczywistości służy jego arenie, jako scena dla rewji.

Na peryferji miasta otwarto szereg kaba retów i teatrzyków, cieszących się niegor szą frekwencją, jak eleganckie lokale w śródmieściu. — Także każdy szanujący się bbr, ba nawet większa kawiarnia, posiada swój program. Atrakcją są tam jednak nie tancerki — jest to dziś w modzie — ale śpiewacy jazzbandowi, zespoły parodjowe itd. Słowem Wiedeń rozpoczyna swój tego roczny sezon kabaretowy z rozmachem, do jakiego dotychczas nie byliśmy przywy czajeni w tem mieście ospałości.

Jaka jest tej haussy przyczyna. Nieza wodnie w dużej mierze kryzys, jaki przeży wa film dźwiękowy.

Dźwiękowiec trochę rozczarował,

a trochę już nudzi. Szuka się innych roz rywek. Ale są i inne, ważniejsze powody. Konjunktura wiedeńska jest wpływem skoń czenia się konjunktury berlińskiej. Daw niej emigrowali artyści, dyrektorowie, re żyserzy z Wiednia do Berlina — dziś odby wa się masowy powrót z nad Sprewy nad Dunaj. Stosunki polityczne, a także i go spodarcze w Berlinie są obecnie znacznie gorsze od tych, jakie panują w Wiedniu. W Berlinie likwiduje się lokale, w Wiedniu otwiera się lokale... Kto by to był jeszcze przed rokiem przypuszczał?

Jest zatem wesoło w Wiedniu. Przy bysz z zagranicy może znowu się bawić, a nie, jak to jeszcze niedawno było, nudzić. Bezrobocie z jednej, a chęć użycia z dru giej strony! Jedni wolają: „chleba”, a drudzy „igrzysk”. „Panem et circenses!” — nie się nie zmieniło na świecie. Tylko, że jeśli na „circenses” obecnie Wiedniowi nie zżywa, to z „panem” jest gorzej... W. S.

Niemoralność współczesnego tańca.

Ciekawa rozprawa w sądzie paryskim.

Przed sądem paryskim toczy się w ostatnich dniach ciekawy proces, wytoczony przez syndykata nauczycieli tańców przeciwko biskupowi Camperes Duparc. Syndykata domagał się od biskupa odszkodowania za „moralne i materialne straty”, wyrządzone nauczycielom tańców wskutek wydania przez biskupa zakazu uczęszczania

na kursa modnych tańców, które biskup w kazaniu scharaktery zował jako niemoralne i potępione przez Kościół. Sądowa rozprawa za mieniła się w dysputę między adwokata mi, obrońcami biskupa a zastępcami syndykatu. Ci ostatni powoływali się na kanony, które rzekomo

nie dopuszczają potępienia ze stro ny duszpasterzy przyjętych przez większość narodu zwyczajów. Nato miast zastępca biskupa przytoczył opinie większości członków Akade mii niesiurtelnych w Paryżu, którzy stanowczo wypowiadają się przeciw spóczesnym tańcom. Sąd oddalił skargę syndykatu, uzasad niając swój wyrok tem, że niezłażne od omił co do moralnej war tości modnych tańców, biskup Du parc wykonał jedynie swój obowiązek duszpasterza.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

związku z przeszłością kapitana. Z gazet również dowiedziałem się, że wyłowiono Masona z rzeki i że Teddy Brovard został uznany przez le karza nie za kandydata na krzesło ele ktryczne, lecz za zupełnie obtakane go.

Uplynieło kilka tygodni. Veen sypiał w domku szukał, badał, myszkoał, palił fajkę od rana do wieczora, kombin ował i filozofował. Raz wezwał słusza rza i raz poprosił o papiery kapitana i zdumiał się, gdy mu powiedziano, że zmarły nie zostawił żadnych, ale to absolutnie żadnych papierów. Ja prze dużłem swój pobyt w Middlehaven z dnia na dzień. Było mi tu dobrze, roz koszo wałem się wspaniałem powie trzem i piękną okolicą. Wiedziałem zre szta, że odtąd nie będę miał już wielkiego kłopotu ze swemi poszukiwaniami. Osoba nazwiskiem Filadelfja Boston była łatwa do wytropienia.

Veen czytał chciwie powieściidła kryminalne i kiedy mu ich wkońcu za brakło u Mooney'a, wpadł któregoś wieczora do Jobsona, pytając, czybyś my go nie poratował jaką lekturą. Na to wydobyłem z walizki fotografowaną korespondencję Pat-Dubrosky'ego, mówiąc, że koniec tej powieści będzie sobie musiał sam dośpiewać. Nie popełniałem przez to wcale niedyskrecji, a mogłem się w ten sposób od niego dowiedzieć czegoś o mojej sprawie, jako, że mieszkał w tym stanie wiele lat. Zaznaczyłem że idzie mi zasadniczo o skarb, ale że wplwem chciałbym odszukać kobie tę.

— Dziękuję — rzekł z zadowoleniem. — Chociaż nie wiem, czy mite go wystarczy na cały wieczór.

— O, nie wiem — odparłem. — Mam jeszcze Molory'ego — dodał Veen. — Czytam go druki raz, tak, że jeżeli to przedko przeczytam, to będę miał coś w rezerwie.

Na drugi dzień rano przyszedł do

miasteczka i zwrócił mi listy. Na skwapliwie pytanie, co o nich sądzi, chrząkał znacząco.

Ogarnął mnie nieokreślony niepokój.

— Co takiego? — wykrzyknąłem.

— Może pan uważa, że to nie jest ta sama miejscowość?

— O z pewnością ta sama.

— No więc i Pat to Filadelfja Boston.

— O, naturalnie — odpowiedział su wając palcem po nosie. — Tylko czy pan słyszał kiedy o Marjorie Daw?

— Owszem, ale nie przypominam sobie...

— Mooney ma książkę pod tym ty tułem — przerwał mi z uśmiechem. — Autorem jej jest Tomasz Bailey Aldrich. Niech pan ją przeczyta. Pat jest ogromnie podobna do bohatera tej powieści.

Otworzyłem szafkę biblioteczną Mooney'a z dziwnie przykrem uczu ciem. Przeczytawszy zaś ową powieść, zapadłem na pół godziny w stan zupeł nego zwątpienia i dopiero myśl o jed nym z listów Dubrosky'ego podniosła mnie na duchu.

— Nie, to nie była fikcja — powie działem sobie — A jeżeli to była praw da, to i reszta także. Nie zaniecham poszukiwań i zobaczę, co z tego wyjdzie.

Tymczasem sprawa kapitana, zato czyła tak szerokie kręgi, że zaczęła się sta inwazja reporterów, turystów i innych wariatów. Jednocześnie zaczęli zjeżdżać się letnicy, co w połączeniu z ciekawością samych mieszkańców wytworzyło tak burzliwy stan rzeczy, że trzeba było postawić warty koło chaty, bo inaczej rozniesionoby ją na szątki.

Veen sypiał tam w dalszym ciągu. Najwięcej dokuczali mu różni wariaci w rodzaju spirytystów. Jakies medium z Bostonu wpadło w trans w obecno ści mojej Veena i Jobsona i powiadomi

ło nas automatycznym piśmie, że dwaj Chińczycy i piękna Chinka przynieśli u topione ciało kapitana do chaty i póź niej ulotnili się przez ścianę. Przyszłodzi szy do siebie, medium objaśniło nas, że to jest prosta rzecz, byleby tylko znać się na dematerializacji.

Veen podziękował mi pięknie za pomoc. Później czytałem bardzo intere sujący opis tego wydarzenia w piśmie spirytystycznym.

W czasie nieobecności Veena, któ rego zastępował Jobson do spółki ze mną, zjawił się drugi magik, jeszcze lepszy od poprzedniego. Tem obejrza wszy domek, zawołał:

— Super, moi panowie, super. Pro sze się tylko zastanowić. W tej fra mie dze przestrzeni... (notowałem jego pre lekcyję, więc pamiętam)... zostały prze krocone zapory trójwymiarowości...

Kwestja odchwlenia przestrzeni, moi panowie, Ziemia wiruje naokoło swej osi, napotyka czasami na spłot trzech wymiarów, czego rezultatem są cztery wymiary. Z pewnego punktu widzenia czwartym wymiarem jest czas.

— „Przypuszczam — ciągnął dalej, wykrecając nieprawdopodobnie szybie — że w chwili, gdy ci, którzy przynieśli tutaj ciało kapitana, zamknęli za sobą drzwi, ziemia napotykała na skret przestrzenny, innemi słowy na ognisko czasu i dzięki temu osoby te opuściły domek przez czwarty wymiar, to znaczy bez otwierania drzwi. Ma się rozu mieć, z punktu widzenia metod policyj nych jest to dylemat nie do rozwiązania”.

W tej chwili wszedł Veen. Gość chciał zacząć swój wykład od początku, lecz detektyw przerwał mu słowami:

— Słyszałem, panie. Słyszałem. Sta tem chwycił za drzwi.

Magik pokreślił radośnie szyją.

(D. c. n.)



Farmer zabójcą wiedeński.

Bandytę zdradziła biżuterja.

Sfery prawnicze Wiednia są obec nie poruszone eplogiem tajemni czej sprawy, której początek sięga wiosny ub. roku.

Oto w maju roku 1931 wielkie wrażenie w całym świecie wywołało sensacyjne morderstwo w Boliwji. Na skraju dziewiczych lasów w Boli wji, w pobliżu La Paz, znaleziono zwłoki młodej wiedeńki

Ireny Chrison, obok niej zamordo wanego kupca ze Stuttgartu Hansa Scheela, obydwoje zastrzelonych z karabinu.

Przez dłuższy czas nie można było rozwiązać tej zawiłej zagadki, kto jest sprawcą tej zbrodni.

Dopiero właściciel farmy, na któ rej terenie znaleziono zwłoki zamor dowanych, niejaki Guitierrez, nasu nął policji przypuszczenie, że morder cą musi być zazdrosny kochanek Ireny Chrison, młody kupiec z Wie dnia, Walter Kohn, który wywędro wał z nią do Boliwji.

Natychmiast aresztowano Koh na pod zarzutem popełnienia morderstwa na kochance i rywala. Kohn przysięgał, że jest niewinny, lecz nadaremnie.

Zeznania Guitierrez obciążały go tak bardzo, że skazano go na 10 lat więzienia.

Moralne poszlaki przeciwko Kohnowi były istotnie bardzo silne i wszystko wskazywało na to, że Kohn, powodowany zemstą, zgładził niewierną kochankę i swego na stępce.

Jako syn znanego i zamożnego kupca wiedeńskiego, właściciela jed nej z największych hurtowni zegar ów, pracował Kohn u ojca, lecz przed dwoma laty usamodzielniał się i założył na Marienhilferstr, własny magazyn

pod firmą „Dom upominków”.

Już w krótkim czasie dała się młodemu Kohnowi zia konjunktura przykro we znaki. Zwiął zatem in teres i wraz ze swoją sprzedawczy nią, Ireną Chrison, wyjechał do Ameryki Południowej.

Z listów obojga wynikało, że czu li się na obczyźnie zadowoleni i żyli ze sobą szczęśliwie tak długo, dopóki nie pojawił się „ten trzeci”.

Zaznajomili się podczas wyciecz ki do Boliwji z kupcem ze Stuttgartu, Hansen Scheelem. Walter Kohn zmlarkował wkrótce, co się święci. Widząc, że Irena darzy względami Scheela, pozostawił ją z nowym wielbicielem w farmie „Guitierrez”.

W kilka dni później zostali zamordowani Irena Chrison i Hans Scheel, a Kohn aresztowany.

Także jego towarzysza i przewo dnika, Indianina Lune, podejrzewano o współudział w morderstwie i skazano na kilka lat więzienia.

Obrońcy Kohna

nie dali jednak za wygraną. Udało im się wykazać, że Kohn stanowczo nie miał karabinu, z któ rego padły strzały do zamordowa nych.

Na tej podstawie wznowiono śledstwo.

I oto okazało się, że także wła śnie karabinu posiada Guitierrez.

Nie dość na tem.

Szczegółowa rewizja, przepro wadzona w mieszkaniu farmera, wy kazała, że posiada on znacznie u krywta biżuterję i inne drobiazgi, po rządzające z obrabowania Ireny Chri son.

Guitierrez został aresztowany. Przynarty do muru przyznał się do zamordowania wiedeńki i jej towa rzyszka w celach rabunkowych.

DJABEL VIRGIL MARKHAM KUSI

Powieść amerykańska.

Powieść amerykańska.

51

Przedruk wzbroniony.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Nacelnik więzienia w Franklinie otrzymał paczkę oryginalnych listów, pisanych przez młodą dziewczynę, podpisującą się pseudonimem Pat do starszego od niej młodzieńca, którego nazywała Dubroskyem.

Ody zainteresowanie listami doszło do zenitu, otrzymał zaproszenie do bogatego od czasów szkolnych niewidzianego kolegi Aldricha, który mu polecił wyszukać autorkę listów i skarb zakopany przez Dubroskiego. Nacelnik więzienia przyjął misję i obcał, że postara się, aby go z posady wyrzuciono.

Po kilku awanturach w więzieniu przyjęto jego dymisję. Rozpoczął poszukiwania

ROZDZIAŁ XXIII.

Vivien!

Veen postanowił, że będzie sypiał w chacie kapitana do końca sprawy. Na miejsce zbrodni ciągnęło tylu ciekawskich, że trzeba je było zabezpieczyć. Po słyzył sobie derki od Mooney'a i zapew nił go, że będzie mu się spało w fotelu zupełnie wygodnie.

Poprosił również o książki.

— Nie chcę myśleć o tej zagadce usypiając — rzekł. I wybrał z podartej ko lekcji Mooney'a trzy książki: Malory'ego „Mort d'Arthur” i dwie powieści krymi nalne: „Tajemnica pstrej szarfy” i „Mordercy Kompas”.

Widząc to, rzekiem:

— Tej książki o Arturze nie znam, ale te dwie to brukowe śmieci. Widzę

po okładkach. Czy pan naprawdę lubi ta ka literaturę?

— Czytam to setkami — odrzucił z całym spokojem. Może nie zawsze z zają terowaniem, ale mogę w nich znaleźć coś, co mi się przyda. Jakies spostrzeżenie, jakiś pomysł... Trudno powie dzieć. Może takie powieściidło pomoże mi rozwiązać jaką ważną, kryminalną za gadkę.

— Czy już panu kiedy pomogło? — zapytałem. — Proszę o szczerą odpo wiedź.

— Nie, nie — przyznał się z ociąganiem. — Właściwie nie.

— W takim razie musi pan lubić te rzeczy

Zjadł obiad i udał się do chaty nad jezioro Dwóch chłopaków zaniosło mu walizkę i derki.

Następnego dnia zaczął badać zaraz od rana, w jaki sposób nieznanymi lu dzie wydosłali się z chaty pomimo zam kniętych drzwi, ale przybył koraner, a on nie dowiedział się niczego.

Orzeczenie lekarskie — że kapitan Hearnshav poniósł śmierć przez utopie nie — w płucach i w ubraniu była ta sama woda — pogłębiło jeszcze zagad kowość sprawy. Bo przecież te drzwi zamknięte i ta rana na głowie...

Na śledstwo zjechała do Middleha ven policja stanowa i szeryf, ale później Veen został na miejscu sam. Z gazet dowiadujemy się, że policja poszuki wała statku i tych, którzy nim przyje chali i przenosiła dochodzenia w

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Mimo grożącej kary za sprzedaż zastępowanych rzeczy, dochodzącej od 2 ty godni do miesiąca aresztu. Wiele osób, zwłaszcza wśród niepunktualnych płatników podatków w Warszawie, dopuszczają się tego przestępstwa, lekceważąc jego skutki karne. Nowy kodeks karny przewiduje za to przestępstwo — karę więzienia do dwóch lat. Już od 1 października r. b. przysięganę podatkową przez urzędy skarbowe rygor ten stosowany jest w odpowiednich wypadkach.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło wszystkich wojewodów, że doręczyć nie piem urzędowych oraz wezwań w postępowaniu administracyjnym, osobom zamieszkałym na terenie Warszawy winno się odbywać za pośrednictwem komisariatu sądu m. st. Warszawy.

Zostało otwarte w Warszawie gimnazjum polsko-francuskie, które jest dalszym ciągiem dotychczasowej szkoły polsko-francuskiej „Ecole Infantine” (francuskie go przedszkola) założonej w roku 1913 i kierowanej przez znaną pedagogiczkę p. Jadwigę Świeżyńską - Słojewską. Gimnazjum to, mające pełne prawa polskiego gimnazjum państwowego, daje dzieciom w łatwy i dostępny sposób możliwość jaknajdziejego opanowania języka obcego, tak potrzebnego w życiu, na każdym polu pracy. Nowopowstała placówka należy do woj. z uznaniem i życzy jej pełnego rozwoju.

W okresie od 19 września do 2 października włącznie na terenie komisariatów Policji Państwowej od 1 do 16 oraz 23 komisariatu ukarano łącznie 1,514 osób za nieprzebieżność przechodzenia przez jezdnie. Na odmiwiających zapłaconych należnych kar sporządzono 58 nakazów karnych.

Świeżo pojawiły się w Warszawie słusne głosy o większą dbałość mieszkańców i ogrodnictwa stolicy o trawniki w mieście. Był to okres, w którym na różnych placach urządzano wcale efektowne skwerki z trawnikami, które jednak mało pielęgnowane i z braku wilgoci nierzadko obecnie, schnąc ku zamartwieniu wielbicielei zieloności w mieście i higienistów.

Do władz sądowych wpłynęła sensacyjna skarga o zwrot obrazu, znajdującego się w zbiorach zamku królewskiego z kolekcji dzieł sztuki, złożonego ostatnio przez hr. Branickiego. Niejaką Pazdej domaga się zwrotu portretu pedzła Żmurki. Obraz ten — jak utrzymuje Pazdej — zastawiony został przed kilku laty u antykwaryusza za sumę 2,800 złotych, który bez porozumienia się z Pazdejem odsprzedził obraz hr. Branickiemu. Sprawa ta wzbudziła duże zainteresowanie w kręgach prawniczych i artystycznych.

GEORGES IMANN.

ŻAL.

Z zeszytu, oprawnego w płótno, który podała mu przed chwilą Wirginia, p. Levirel odczytywał z trudnością pozycje, skreślone według fantazyjnej zaiste ortografii, jak nprz. „Ogurki” — 5 franków, „Marchefka” — 2 fr. 75 i t. d. U dołu kolumny niewyraźnych, chuderlawych cyfr widniała liczba ogólna, nieprawdopodobnej wysokości. Zaniepokojony tem p. Levirel ponownie oświadczył Wirginii, że „za czasów biednej pani, wydatki były o połowę mniejsze”.

— Biedna pani, której straciła opiekę wał p. Levirel, za życia swego była ładną, drobną kobietą, jasnowłosą i zawsze roześmianą, która zdawała się iść przez życie w niewyczerpanym nigdy humorze. Niestety z tem zawsze świeżym usposobieniem łączyła chłód temperamentu, co znacznie mniej przy padało do gustu jej mężowi. W ciągu pięciu lat wspólnego pożycia pomimo to okazała mu wiele uprzejmości, dobroci i troskliwości o jego zdrowie, karmiąc go wyborową kuchnią za tanie pieniądze. Poza tem była kobietą zapobiegliwą: dom swój prowadziła wzdorowo, ubierała się dobrze i niedrogo, nosiła ładne, aczkolwiek tanie obuwie — słowem: nie przysparzała kosztów mężowi.

Pretensje wdowca ujawniły się w wykrzykniku: — Co? Znowu pięćdziesiąt dwa franki, sześćdziesiąt centymów, gdy za czasów biednej pani...

Z kolei Wirginia także okazała irytację:

— I cóż takiego nadzwyczajnego: pięćdziesiąt franków i sześćdziesiąt centymów? Układam je może? Oszukuje pana, czy co?... Jakby za czasów pani nie „wychodziło” codziennie siedemdziesiąt i więcej jeszcze franków?!

— Nic podobnego, — stanowczo oświadczył p. Levirel.

KRATECZKI.

Wojtek i prosię.

Podmiejska sielanka.

Życie świni wcale nie jest takie świąskie, jak się to ludziom wydaje. Z pewnością niejeden człowiek chętnieby się zamienił ze swinią, której spokojnie narasta luby tłuszcz, która z przyjemnością lechta się w miłym błotku, która nie wie, co to klasowe różnice. Takiej świni jest zupełnie obojętne, czy będzie ona w formie szynki lub kielbasy zjedzona przez barona Gancegala czy Wojciecha Pipkę. Świni to nie robi żadnej różnicy. Aby była zjedzona!

Świnią nie wie co to bezrobocie. Świnią nie musi starać się sama o swoje pożywienie. Jej kartofłodawca niechaj się martwi. Świnią wiedzie więc żywot bez troski, niewinny i łagodny. Dlatego też określanie poniekąd któreś co podlegszego ranku ludzi mianem „świni” niesłusznym jest i niesprawiedliwym. Z ludzkiej świni bowiem niema żadnego pożytku, żadnej przyjemności, kiedy tymczasem byle zwierzca świnka daje wiele rozkoszy ludzkemu podniebieniu, ponadto skóre, szczenię itp.

Powinniśmy się więc nauczyć szanować swinię. Znieśmy ustosunkowanie się ludzi do świnki, i wzięrków, gdyż mogą te poczciwe zwierzątka zbuntowały się pewnego dnia, wyemigrować w inne kraje gdzie otoczone będą sympatją i szacunkiem.

Kiedyś, spotkawszy gdzieś znajomą świnkę, wdałem się z nią w rozmowę, która wykazała, że świnki posiadają wiele zdrowego rozsądku i jasnego poglądu na świat. Z zawodowego przyzwyczajenia zrobiłem ze świnka wywiad.

— Jak się świński świat zapatruje na kwestię rozbrojenia?

— Dopóki wszyskie mocarstwa nie będą stuprocentowo uzbrojone, dopóty nie będzie rozbrojenia.

TEATR MIEJSKI

„CIRCE”

Bohatera groteska Calderona. Transkrypcja E. Zegadłowicza. Inscenizacja Stan. Wysockiej.

Wszystko zdaje się zapowiadać że nowy sezon teatralny będzie przy ul. Cegielnickiej miał przebieg pomyślny, boćmi kierowniczka Teatru Miejskiego p. Wysocka celując: staranność, troska i odpowiedni poziom a jednocześnie zrozumienie właściwych potrzeb repertuarowych. Dzięki temu zapewne na inaugurację sezonu, który zawsze tradycyjnie zaczyna się widowiskiem, wybrano bohatera groteska Calderona „Circe” w doskonałej transkrypcji Zegadłowicza. Ze starej „Circe” pozostawiono to tylko co ma zawsze wartość literacką i to co ma posmak groteska, mistrzowsko szorstko podkreślonej przez postacie „uboczne”, przy jednoczesnym pozostawieniu bohaterom czystej poezji. Dzięki temu podziwiał funkcji, przez stworzenie jedynie tła groteskowego dla dramatu serce, uniknięto szczęśliwie parodji, utrzymując widowisko na poziomie miłej, barwnej groteski.

Utrzymanie w całości tego trudnego do wystawienia widowiska na właściwym poziomie zanołowanie go w sposób sprawny tak by akcja rozciągała się warko jest zasługą p. Stanisławy Wysockiej,

— Czy społeczeństwo świńskie interesowało się kwestją Gandhiego?
— Hm. Cóż może być z Gandhiego? Bardzo chuda i jałowa szynka.

Rozmowa trwała dłużej, poruszyła ta kie zagadnienia; jak kasa chorych, która świat świński żywo interesuje się, wychodząc z założenia, że praca tej instytucji znakomicie przereżda szeregi ich oprawców; również i sytuacja w przemyśle swinki zainteresowały się, uważając, że polityka kartelowa ma wiele wspólnego z kasą chorych: nic nie leczy, a wiele zabija.

WOJTUS.

W pewnej wsi pod Łodzią żył był Wojtus Koccol, parobczak młody i silny którego natura dała doskonały apetyt. Gospodarz Wojtusia mawiał do sąsiadów że wprawdzie Wojtus pracuje nieźle, ale je za trzech.

Wojtus wogóle miał szerokie horyzonty i europejskie wymagania. Marzył sobie nocka, jakby to pięknie było, gdyby go Magda zobaczyła w nowym, miastowym ubraniu, z krawatem i z kołnierzykiem i w półbutach: Marzenia te snuł Wojtus tak długo, aż wreszcie postanowił je wprowadzić w czyn.

Realizację swoich marzeń Wojtus zamierzał przeprowadzić w sposób zupełnie swobodny. Wojtus wiedział, że wprawdzie praca nie hańbi, ale i nie wzbogaca, to też pewnego pięknego dnia skradł swemu gospodarzowi Janowi Kapczakowi ślicznego przebrania, którego następnie zamierzał sprzedać.

Ale Kapczak zbyt szybko zorientował się w kradzieży. Wojtus nie zdążył prosiaka sprzedać i w rezultacie zamiast nowego ubrania, zamiast butów, zamiast Magdy, — posiedział miesiąc sam i smutny.

Jerzy Krzekci.

Falszywi świadkowie kombinatora.

Niezwykłe oszustwo we Lwowie.

Ze Lwowa donoszą: Policja lwowska aresztowała wczoraj sprytnego oszusta — solycytatora adwokackiego Piotra Fedorczyka, którego oszukańcze tricki jako niezrównane w swoim rodzaju, doprowadziły szereg osób do większych lub mniejszych strat. Z Fedorczykiem współpracowała cała szajka t. zw. „klasycznych” świadków sądowych, których poszukiuje obecnie wydział śledczy. Oszustwa Fedorczyka przedstawiają się następująco:

Do zupełnie nieznanych sobie osób wysyłał Fedorczyk listy upominawcze o pieniądze.

Adresat otrzymawszy tego rodzaju pismo, dziwił się bardzo, gdyż nie znał zupełnie nadawcy, ani nigdy od niego nie pożytał pieniędzy. Zwykle uważając list ten za wesoły kawał któregoś z kolegów, rzucił do kosza i po kilku dniach zapomniał o nim. Tymczasem Fedorczyk skarżył do sądu tego adresata i po pewnym czasie Bogu ducha winien człowiek otrzymywał wezwanie do sądu oraz wezwanie do natychmiastowego

wyrownania dłużnej kwoty. Zwykle robił skargę odwoławczą i dochodziło do rozprawy.

Na rozprawie pozwany bronił się, że nie zna Fedorczyka, ani nigdy u niego nie pożytał pieniędzy. Fedorczyk natomiast powoływał szereg świadków, którzy zeznając pod przysięgą twierdzili z całą stanowczością, że byli świadkami jak Fedorczyk wręczał pieniądze pozwanemu. Sędzia, mając tyle dowodów ze strony świadków, zwykle wydawał wyrok na korzyść Fedorczyka, zasadzając pozwanego na zapłacenie

dłużnej kwoty. Po takim wyroku następowała egzekucja, którą Fedorczyk przeprowadzał z całą bezwzględnością. Sąd wydał kilka takich wyroków na zupełnie niewinnych ludzi, gdyż Fedorczyk zawsze miał na poczekaniu świadków, którzy poprzec mogli jego twierdzenie.

W ten sposób sprytny solycytator adwokacki oszukał kilkanaście osób we Lwowie. Jeden z oszukanych gniebiony egzekucjami, udał się

po pomoc do policji, zawiadamiając ją o wszystkim. Policja na podstawie takiego doniesienia, przeprowadziwszy jeszcze ze swojej strony dochodzenia, wczoraj Fedorczyka aresztowała.

Zapalona pochodnia

przyczyną wielkiego pożaru.

Z Wilna donoszą: We wsi Zagajnie Małe gm. zaleskiej w nocy w domu Andrzeja Kulcia wybuchł pożar. Ogień szybko objął sąsiednie budynki i w niespełna pół godziny część wsi stanęła w płomieniach. Dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej — pożar zdolano zlokalizować po dwóch godzinach walki z groźnym żywiołem. Pastwą płomieni padło 5 budynków

mieszkalnych, 6 gospodarskich wraz z żywym i martwym inwentarzem. Straty wynoszą

około 40 tys. zł.

Pożar powstał, jak ustaliło dochodzenie z nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, syna Kulcia Bolesława, który w nocy udawał się z pastwą na pochodnia do spiżarni po jedzenie i tam zaproszył ogień.

Kobiety oblały wrzątkiem komornika.

Krwawa eksmisja kowala.

Z Szamotuł donoszą: W czasie eksmisji kowala Wincentego Sosińskiego w Śmiałowie w pow. szamotulskim doszło

do krwawego zajścia.

Wobec nie zastosowania się do zarządzeń komornika sądowego p. Kurczewskiego musiano zawezwać

o pomoc policji, która wydelegowała na miejsce trzech posterunkowych. Na widok policji Sosiński zamknął się wraz z synami i córkami w mieszkaniu tak, że musiano drzwi rozbić.

Wchodzących urzędników kobiety oblały warem, a mężczyźni, uzbrojeni w siekiery

stawiali czynny opór.

Po wyparciu wszystkich zapomocą karabinów i pałek, rzucili się napastnicy na policjantów w zamiarze rozbrojenia ich. Policji udało się jednak obezwładnić wszystkich, poczem przystąpiono dopiero do eksmisji. Urzędnik gospodarczy Nowacki został przez jednego z synów Sosińskiego ciężko raniony siekierą w lewą rękę. Sprawę skierowano do prokuratury.

St. S.

— Nic podobnego? — podchwyciła zirytowana Wirginia. I w chęci usprawnienia siebie w oczach swego pana, przedłożyła mu rachunki, z ubiegłego kwartału, udowodniając nierzadko prawdę swego poprzedniego twierdzenia.

— A więc, a więc, — mamrotał Levirel oszołomiony, — jakże biedaczce wystarczyły mogły trzy tysiące franków? Mysł ta trapiła go — podczas całego drugiego śniadania, po którym zwykle udawał się na świeży jeszcze grób biednej Gizeli. Spędzał tu zwykle kilka chwil przed ponownym pójściem do baru, ponieważ ból jego był istotnie wielki, a cmentarz po drodze.

Nachylony nad płytą mogiła, ukwieconą na los przypadku czerwono, różowo czy żółto, zależnie od kwiatów, które dostać było można na targu, oddawał się refleksjom, jakie budzi bliskość śmierci. Powtarzał kilkakrotnie:

— I pomyśleć, że to ona tutaj leży! Pytał, dla samego pytania, nie wątpiąc o tem:

— A więc naprawdę tu leżysz?... Naprawdę? Potem zaś dodawał, spojrzawszy na zegarek:

— Makler mój czeka na mnie punktualnie o wpół do trzeciej. Dnia tego także wybierał się już wyślij, gdy Wirginia, otworzywszy drzwi, z widoczną złośliwością zameldowała mu wizyte jego siostry, p. Toutain, osoby o duszy bardzo nabożnej. Oba te szczegóły mogły od biedy wytlumaczyć zadowolenie podstępnej Wirginii.

P. Toutain ledwie usiadła, a już rozwodzić się zaczęła w słowach pełnych podziwu nad bólem tak gwałtownym. Bowiem — jak twierdziła — słusne jest oplakiwać umarłych, lecz codzienne odwiedzanie cmentarza niepotrzebnie zwraca uwagę, tem bardziej...

P. Levirel był dziś w usposobieniu szczególnie wrażliwym:

— Tem bardziej że co?... No, że co?... mruknął.

— Nie nie powiedziałam, — tłumaczyła się p. Toutain.

— Nie nie powiedziałaś, ale rzucasz insynuacje, — rzekł p. Levirel.

— A potem dodał z goryczą: — Zresztą nie dziwię się temu wcale. Zawsze odnosiłaś się do niej z zawiścią. Zazdrościłaś Gizeli zalet, jakich sama nie posiadałaś: młodości, urody, inteligencji i uprzejmości...

Twarz p. Toutain zzieleniała. Przez chwilę zastanawiała się nad repliką, którą podsunęło jej czyste sumienie:

— A może i uczciwości także, prawda?

Wyraz ten po pełnym zapale wyliczeniu cnót zmarłej padł na niego, jak strumień zimnej wody. Wybełkotał:

— A więc twierdzisz... twierdzisz... — Twierdzą, bo mnie do tego zmuszasz, że śmiešność powinna mieć swoje granice, jak również i zaślepienie. Oczywiście szanuję pamięć umarłych i — dziękuję Bogu — nie nie widziałam. Tylko, że nie jestem głucha, jakkolwiek już nie jestem młoda jak mi to „wytknałeś” przed chwilą. Powiadają...

— Jakiś świętoszek zapewne, — za drwił p. Levirel.

Pani Toutain podniosła ku niebu spojrzenie pełne łitości.

— Nic podobnego. Wszystkim zarówno wiadomo, że nie ty sam płaciłaś suknie żony —

To powiedziawszy, p. Toutain oddaliła się ze słodkim i dyskretnym majestatem, zdradziła wzmianką duszą.

P. Levirel wyszedł z domu wkrótce po niej. Przybyły zgodnymi zeznaniami Wirginii i p. Toutain, błaskał się bez celu po ulicach. Nie było wątpliwości, że sponiatycznie zwierzenia obu kobiet były szczerze. Levirela żart wstyd równie wielki, jak jego dawniejsze zaślepienie. W braku innych dowodów zmarła „kochanecka” obciążała cyfry. Najwidoczniej nie umiała sobie poradzić ze skromnym budżetem trzech tysięcy franków. Wychodząc z tego założenia, p. Levirel zapędził się w bolesną dla niego rachunkowość, układając oskarżenie przeciwko

se. Przedewszystkiem przed oczyma jego pamięci przedelflowyły wykłintnie dania na jego stole, następnie wyliczył ilość bytności w restauracjach i lokalach rozrywkowych, do których wyciągała go Gizela. Jak dalece sięgnąć mógł pamięcią, o sobościę nigdy za nie nie płacił. Jakaś opatrznościowa a niewidzialna ręka zajmowała się placeniem rachunków pod pozorem nieoczekiwanych dochodów, darmowych biletów i prowizyj za grzesnościowe pośrednictwa.

— Lotrzyca! — w tym punkcie swych rozmyślań stwierdził p. Levirel.

Kwestia strojów zdradzała jeszcze więcej cynizmu. Jak nabierać go umiała opowiadaniem o wyprzedzających i „okazyjnym” kupnie, historiami o resztkach i kapeluszach, nabytych za bezcen, do których Gizela — rzekomo z próżności — przycepiła etykiety wielkich magazynów.

Krając tak po mieście, skreślił machinalnie na drogę do cmentarza. Kwiatarka na alei Rachel zaniepokoiła się faktem, że nie nabył u niej kwiatów. Wwnioskowała stąd, że ból ludzki przemija, co zmartwiło ją z kupieckiego punktu widzenia.

W międzyczasie p. Levirel już stanął nad grobem Gizeli. Z przyzwyczajenia rzucił zwykłe pytanie: — A więc leżysz tu? Leżysz naprawdę?

Lecz ton, jakim je wypowiedział, niczem nie zdradzał dziś jego bólu. Stojąc przed grobem żony, p. Levirel oskarżał, wynajdując szereg spóźnionych dowodów: Drobną, roześmiana kobieta, o pukszystych, złotych włosach, córka profesora, posłużbiona bez posagu, zbyt łatwo darzyła swoją przyjaźnią. Dziwił się zawsze, że tyłu mężczyzn nazywano ją po imieniu.

Czegóż dowodziły te liczne stosunki koleżeńskie, te oskarżenia i poszlaki, wzmiąmkowane przez p. Toutain, nawet ta obojętność fizyczna — jeżeli nie winy i cudzołóstwa? Ale nie zdrowego i radosnego, leczącego i krzepiącego cudzołóstwa, lecz skapego i żarliwego, nie

pozostawiającego mężowi nawet okruchołów! Nadewszystko obecnie wyrzucił zmarłej żonie jej obojętność względem niego.

Lecz oto, w tym wysiłku wywołania szczegółów z życia i postępowania Gizeli, wracała mu z poza grobu, w rozwinanych, jasnych włosach, zawsze wesoła, pogodna, z lekkim przebiegłym uśmiechem, gdy opowiadała mu swoje spokojne kłamstwa. Inny, niemał czuły uśmiech osiadł na ustach pana Levirela na to wspomnienie. Uwodzićielka, czarodziejka naprawdę! Los obdarzył go żoną — czarodziejką, zamiast bardziej logicznie wyznaczyć mu ponturą małżonkę w rodzaju p. Toutain. A choćby Gizela miała wady i winy za sobą, nie było jeszcze dowiedzione, że była istotnie tak wina, jak twierdziła jej „piekielna” szwagierka? Trafiają się na tym świecie mężczyźni, których wspaniałomyślna przyjaźń nie może obrazić żadnej kobiety.

A zresztą, korzyści, jakie stąd ciągnęła Gizela, były nie dla niej tylko. Wspominał minione lata miłego komfortu domowego, świadczącego o pracy żony dla dobra domu. Czy zmeżczona gospodarstwem, mogła zawsze sprostać despotycznym wymaganiom męża?

Znienacka, przypominając sobie niestaranną kuchnię Wirginii, zapalał gniewem na nią i siostrę. Uczucie gorące, złożone z żalu i wdzięczności, nienasyconych pragnień i bólu, zerwało się i ka-niem z jego piersi. Jakby olśniony nagłem objawieniem, spojrzął na wiadnące na grobie goździki wczorajsze. Odrywając się od mogiły, pobiegł do kwiatarki na ulicy Rachel. Przywitała go uśmiechem radosnego współczucia.

— Mamy dziś piękne róże, — rzekła, — Sa też tulipany i azalie. P. Levirel odsunął te propozycje. — Ani róż, ani tulipanów, — rzekł. — Może bez, albo lilie... — O! tak — wiązankę lilij... — Dodaj zobnie szeptem: — Jak dla świętej... Dla świętej...

SPORT

Wzorce gimnastyczne.

Grupa męczyzn.

Kategoria M-B i M-C (od 17 do 20 roku życia włącznie).

1. a, b Marsz z wymachem ramion przodem 4 kroki, z zaznaczeniem kroku palcami stóp 4 kroki, z wymachem nóg wprzód z podskokiem na nodze podstawnej 4 kroki (całość wykonać 4 razy).

2. a, b Siad kroczy (lewa noga wprzód, prawa — w bok, zgięta w kolanie pięty przy ciągnięciu do pośladków), chwyt za stopę nogi lewej i skłony wprzód, potem to samo ze zmianą położenia nóg wykonać 4 razy lewą nogą, a 4 na prawą). Podskoki mi rozkroki z wymachem ramion w bok (8 razy).

3. a, b Skurcz ramion i szybkie rzuty i skurcze ramion wprzód naprzemian z powolnym skurczem i wyprostem (wykonać 5 razy).

4. a, b Wykrok lewą, ramiona w bok i skłony tułowia w lewo z przenosem ramion w łuk, potem to samo w prawo (wykonać po 3 skłony w obie strony).

5. a, b Rozbieg 3 krokami i skok z ćwierćobrotami do półprzysiadu, skok w miejscu i w locie wymach nóg w bok ze wznosem ramion w bok (całość wykonać 2 razy, raz w jedną, a raz w drugą stronę).

II. 1. a Leżenie tyłem, chwyt za szczebel drabinki i wypuklenie klatki piersiowej (wykonać 3 razy).

b Dwójkami nawprost, rozkłek, pierwszy — ramionami wprzód i skłony w tył, jednocześnie drugi — opad i wsparcie rękoma na udach pierwszego (wykonać obustronnie naprzemian 3 razy).

2. a, b Waga, ramiona w bok i pełny obrót (raz w lewo, raz w prawą stronę w miejscu z pośrednimi wznosami i opuszczeniami nóg postawnej, to samo wykonać na drugiej nodze).

3. a Wspięcie się po linie pionowej (żerdzi) na wysokość 5 m. i zejście z pomocą nog.

b Podpór opadny przodem i skurcze oraz wyprost ramion z naprzemian stron wznosem nóg (wykonać 6 razy).

4. a Na równoważni wysokości około 1,30 m. dł. około 4,5 m. i szerokości około 7 cm., wymy przodem, siad kolbami, wyjście na równoważni i przejście ze skurczem nóg, potem zeskok do półprzysiadu z oparciem jednorącz.

b Przejście równoważni jak w kut. M—A z ciężarem 6—8 kg. nad głową.

5. a, b Poprawne peltanie na odległość 12 m.

6. a, b Lewe ramię w bok, prawe wprzód i zmiana położenia wprzód (całość wykonać 4 razy).

7. a Bieg z przeszkodami na przestrzeni 80 m.

Przeszkody: 1) skrzynia w szereg, wysokości około 50 cm., 2) kołki bez łęków lub skrzynia w szereg, wysokości około 1 m., 3) ławka ustawiona skośnie na trawie, wysokości około 1,80 m. Przyrządy rozstawione na odległości 4—6 m. Przez przeszkodę pierwszą skok wolny z odbicia jednorącz i doskok na obie, przez przeszkodę drugą skok okroczy z rozbiegu nawprost z podparem jednorącz, na przeszkodę trzecią wybieg i zeskok z oparciem jednorącz. Całość przeszkód pokonać 2 razy.

b Bieg 80 m. z pokonaniem 3 przeszkód stałych wysokości około 1 m., (skoki okroczy z rozbiegu nawprost z podparem jednorącz) i 8 przeszkód, wysokości około 50 cm. (skoki wolne). Jako przeszkody: poręcz, belki, poprzeczki, płotki.

8. a, b Siad płaski rozkroczy, ramiona w bok i skłony tułowia ze skłonem i chwytem za stopę przeciwległą (wykonać po 6 razy w każdą stronę).

9. a Skok kuczny ponad konia bez skrzyni w szereg, wysokość około 1,20 m. — skok rozkroczy ponad kozła, wysokości około 1,20 m. lub barani skok ponad współwzbiegającą się (ze skłonioną głową wprzód) — przewrót na skrzyni, wysokości około 1 m. Całość wykonać 2 razy.

b Skok kuczny ponad splecione ręce współwzbiegających się, na wysokości bioder, — barani skok ponad współwzbiegającą się (ze skłonioną głową wprzód) — przewrót na ziemi z wykroku z osłoną głowy ręką i bez oparcia drugą ręką. Całość wykonać 2 razy.

III. 1 a, b Podskoki w miejscu ze skurczem nóg. Ramiona w bok i wymachy dołem wprzód.

Wycieczka dziennikarzy sportowych do Chicago.

Obrazy zarządu.

Na ostatnim posiedzeniu zarządu Związku Polskiego Dziennikarzy i Public. Sportowych, które odbyło się przy udziale delegatów kół prowincjonalnych, wysłuchano referatu wiceprezesa Międzynarodowej Federacji Prasy Sportowej, red. Hauptmana o kongresie w Ostendzie, oraz red. Ertmana na olimpiadzie. Uchwalono następnie

zorganizować kongres federacji 3 czerwca w Warszawie w związku z zawodami Polska — Belgia w lekkiej atletyce i piłę nożnej. Postanowiono także zorganizować wycieczkę dziennikarzy na wystawę w Chicago, kurs narciarski w Zakopanem, do Ciepłocinka, oraz na Spartakiadę do Moskwy w roku przyszłym.

Sport w kilku słowach.

(—) Jako ostatnia impreza kolarska sezonu, którą przewidywał kalendarzyk ŁOZTK, będą mistrzostwa torowe województwa łódzkiego dla sprinterów. Zostaną one zorganizowane przez Łódzki Okr. Związek Tow. Kolarskich w nadchodzącą sobotę na torze w Helenowie o godz. 16 ej. W mistrzostwach powyższych spodziewany jest udział najlepszych torowców województwa, przy czym program przewiduje ćwierćfinały, półfinały i finały. Dalsze zgłoszenia do zawodów przyjmuje sekretarz Związku p. Wierucki (ul. Nawrot 23) do piątku godz. 22 włącznie.

(—) W niedzielę wieczorem odbyły się w Mysłowicach zawody bokserskie, których „gwiazdą” była sześciuoronda walka Stibbego z Wocką oraz walka Wurm-Wystrach. Spotkanie Stibbe-Wocka zakończyło się wynikiem remisowym, jednak przebieg walki był niezwykle dramatyczny. W pierwszych rundach silny fizycznie Wocka atakuje z furją i zyskuje nad łodzianinem znaczną przewagę, która uwidoczniła się szczególnie w II-em starciu. Stibbe gorzej jednak technika, przetrzymuje ataki przeciwnika i już od czwartej rundy stopniowo zyskuje coraz większą przewagę, trafiając wielokrotnie celnie przeciwnika w szczękę. Obaj kończą walkę wyczerpani, chociaż do ostatnich chwil przewaga Stibbego utrzymuje się. Druga walka Wurm-Wystrach również zakończyła się wynikiem nierozstrzygniętym, chociaż Wurm walczył dobrze i był lepszym od Wystracha, tak że wynik remisowy jest dla łodzianina krzywdzący.

(—) Ostatnie przygotowania do meczu Polska Austria w niedzielę w Łodzi są na ukończeniu. W dniu wczorajszym L. O. Z. B. otrzymał oficjalny skład reprezentacji austriackiej, który został ostatecznie ustalony po specjalnych meczach eliminacyjnych. Reprezentacja austriacka jest obecnie najsilniejszym zespołem jaki jest w stanie Austria wystawić. Barwy Austrii reprezentują (od wagi muszej do ciężkiej): Erben, Weiss, Jaro I, Wehammer, Führer, Beranek, Zehetmayer, Haavliczek, Uwzględniwszy reprezentację Polski, odbędą się w teatrze Scala, następujące walki: waga musza: Erben-Rogalski, waga kogucia: Weiss-Polus; waga piórkowa: Jarol-Cyran, waga lekka: Wehammer-Sipiński, waga półśrednia: Führer-Garnarek, waga średnia: Beranek-Chmielewski, waga półciężka: Zehetmayer-Karpiński i waga ciężka: Haavliczek-Konarzewski. Wyznaczeni zostali również przez PZB, bokserzy rezerwowi reprezentacji polskiej, wśród których znajdują się również dwaj łodzianie: Na rezerwowych zostali wyznaczeni: (od wagi muszej): Górecki (Śląsk), Kazimierski (Warszawa).

Awantury na boisku w Radzionkowie.

Do niezwykłych awantur doszło na boisku sportowym w Radzionkowie w czasie meczu KS. Śląsk Tarn. Góry — KS. Ruch Radzionków, przerwano przy stanie 3:3.

W drugiej części gry, w pewnej chwili część graczy Ruchu znieważyla czynnie sędziego. Poza tym publiczność wtargnęła na boisko i pobiła dotkliwie część graczy Śląska z Tarn. Gór.

Dopiero po interwencji policji goście zdolali opuścić boisko.

Sonia Henie w Paryżu.

Występ w pałacu sportowym. Niepokonana mistrzyni świata w jeździe na łyżwach młodzieżka Sonia Henie rozpoczyna swój sezon. Mianowicie 1 października na raz pierwszy zobaczy ją Paryż, kiedy w pałacu sportowym Jeff Dickson wystąpi w czasie wieczoru galowego.

„ZE ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO”.

Sekcja Nauczycieli Robót Ręcznych i Rysunków organizuje w Łodzi Roczny Kurs Wieczorny Robót Ręcznych i Rysunków dla nauczycieli szkół powszechnych i średnich. Szczegółowych informacji udziela Zarząd Koła Okręgowego N. R. R. i R. w lokalu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łodzi ul. Andrzeja 4 w piątek od godz. 18 do 20 ej.

Nr. 943; Nr. obl. 8; s. Nr. 5494; Nr. obl. 37; s. Nr. 3525; Nr. obl. 8; s. Nr. 902; Nr. obl. 10; s. Nr. 5527; Nr. obl. 26; s. Nr. 4508; Nr. 8; s. Nr. 1843; Nr. obl. 3; Po 500 zł.: s. Nr. 829; Nr. obl. 26; s. Nr. 1225; Nr. obl. 3; s. Nr. 4312; Nr. obl. 27; s. Nr. 6933; Nr. obl. 2; seria Nr. 946; Nr. obl. 36.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ. Londyn, (za złoty 1 ft. st.) zamk. — 30,81; Paryż, złoty (za 100 złotych) — 286,50; Praga, wplaty na Warszawie (za 100 złotych) 377,40—379,40; Wiedeń złoty czeki — 79,15 — 79,75; Zurich, złoty (za 100 złotych) zamk. — 58,10; Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46,95—47,35; wplaty na Warszawie 47,10—47,80; na Katowice 47,10—47,30; na Poznań 47,10—47,30; Odańsk, złoty (za 100 złotych) 57,67—57,78; telegraficzne wplaty na Warszawie 57,64—57,76.

Nowy Jork, 4 października. Loco 7,15, październik 6,98, listopad 7,00, grudzień 7,03. Nowy Orlean 4 października. Loco 7,04, październik 6,96, grudzień 7,05. Liverpool 4 września. Loco 3,73, październik 5,49, listopad 5,46, grudzień 5,45. Egipska, 4 października. Loco 6,38, październik 7,89, listopad 7,95.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

DROBNE WAHANIA KURSÓW DEWIZ. Nieznaczne różnice kursowe zaznaczyły się w dziale dewizowym, ogólne rozmiary obrotów były skromne. Zysk wykazała tylko dewiza belgijska, podnosząc się o 5 gr. na 100 belgach. Bez zmiany pozostały Szwajcaria oraz N. Jork — czek i kabel. Dewiza na Londyn obniżyła się o 1 gr. na 1 funcie, Paryż stracił 1 gr. na 100 fr. szw., Holandia 10 gr. na 100 fl. hol. oraz Praga 1 gr. na 100 kor. czeskich.

PAPIERY PAŃSTWOWE — UTRZYMANE. W dziale pożyczek premjowych transakcją były b. skromne; do obrotów oficjalnych doszło jedynie 4 proc. Pożyczką Dolarową po cenie o 25 groszy tańszej, niż na poprzednim zebraniu giełdowym. Z innych papierów państwowych 7 proc. Poż. Stabilizacyjna oraz listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały.

LISTY ZASTAWNE — PRZEWAŻNIE UTRZYMANE. Dział przywatnych papierów lokacyjnych cechował nastroj spokojny. 4 i pół proc. Listy Zastawne Tow. Kred. Ziemińskiego oraz 8 proc. Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy zakupowano po cenach niezmiennych. Grupa prowincjonalną reprezentowały 10 proc. Listy Zast. Tow. Kred. m. Lublina, które były droższe o 1 proc.; pozatem do notowań oficjalnych nie doszło.

PAPIERY PROCENTOWE. Premj. Poż. Dolarowa, seria III 48,75, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 53,75—53. Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25. Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00. Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25. Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00. Listy Zast. Tow. Kred. Ziemińsk. w Warszawie 38,75—38,50—38,25. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 58,50—59,50—59. Listy Zast. Tow. Kred. m. Lublina 56,00.

AKCJE — NIEJEDNOLICIE. Przedmiotem transakcji były 2 gatunki papierów dywidendowych: Bank Polski i Starachowice. Pierwsze z nich obniżyły się o 50 gr. na sztuce, Starachowice zaś były droższe o 40 gr.

KURSY AKCJI. Bank Polski 88,50, Starachowice 9,40. GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 4 października. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowa — Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handu hurtowym, ładunek wagon; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto 15,50—16,00; pszenica jednokłosa 25,50—26,00; pszenica zbierana 24,50—25,00; groch polny z workiem 24,00—27,00; Wiktoria z workiem 26,00—30,00; siewnik 4,00—5,00; mąka pszenna luksusowa wym. 40—50 proc. 45,00—50,00; mąka pszenka 0000 wym. 50—60 proc. 40,00—45,00; mąka żytnia pyłkowa wym. 50—60 proc. 28,00—30,00; mąka żytnia salkowa wym. po 50 proc. 22,00—24,00; mąka żytnia razowa 95 proc. 22,00—24,00.

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz, Kiełbasa z sosem kartofle i kapusta.

„CYRULIK” teatr art. lit. w gmachu teatru „Seala”, Śródmiejska 15, tel. 232-33

DZIŚ „Publiczność na scenie” wielka sensacyjna rewja, 20 numerów humoru śpiewu, tańca i aktualności. Udział całego zespołu z Halamą, Parnalem i Borońskim. Codziennie 2 przedstawienia, punktualnie o godzinie 7.45 i 9.45. Ceny biletów od 65 groszy do 21.420. Kasa czynna od godz. 11-ej do 2-ej po poł. i od 5-ej do końca przedstawienia.



PRZEZ ZŁE OKULARY NIE ZOBACZYSZ

Czem okulary dla oka, tem radjoodbiornik dla ucha.

DETEFON I AMPLIFON

Idealny komplet odbiorczy.

Szczegółowych informacji udziela „Detefon” Warszawa, Żelna 30 oraz Urzędy Pocztowe.

RADJO-KĄCIK.

Raszyn, środa. 11,50 Kom. meteor. dla komun. lotniczej, 11,53 Sygnal czasu, 12,05 Program na dzień bież., 12,10 Przegląd prasy polskiej, 12,20—12,40 Płyty gramof., 12,40 Urzęd. kom. P. I. M., 12,45 — 13,55 Płyty, 13,55 Kronika harcerska, 14,25 Komunikat gospodarczy, 16,00 Dialog dla dzieci starszych p. t. „Czy słyszałeś o sztucznym czło-wieku”, pióra Z. Dąbrowskiej, 16,13 „Listy od dzieci” omówił W. Tarkiewicz, 16,25 — 16,40 Płyty, 16,40 „Ziemia Krosińska” — wygl. p. Melchior Wańkiewicz, 17,00 — 17,30 Audycja dla nauczycieli muzyki w szkołach ogólnokształcących, 17,30 Kom. żegluga i rybaków, 17,40 Międzynarodowa współpraca państw w zakresie ochrony pracy, 17,55 Program na dzień nast., 18,00—18,55 Muzyka taneczna. W przerwie wiadomości bieżące, 18,55 Rozmaitości, 19,15 Komun. Tow. Zach. do Hodowli Kon. w Polsce, 19,20 „Skrzynka rolnicza” — korespondencje liter. omówił Inż. W. Tarkowski, 19,30 Feljton literacki St. Adamczewskiego p. t. „Życie literackie”, 19,45 Pradymy Dziennik Radiowy, 20,00 — 20,55 Recital skrzypc. Romana Tolberga 20,55 Wiadomości sportowe, 21,00 Do dzieła na Pr. Dz. Radj., 21,05 — 22,00 Stare piosenki polskie, wesołe i sentymentalne w wyk. Janiny Godlewskiej i Andrzeja Boguckiego, 22,00 „Na widnokręgu”, 22,15 Audycja radio-wo-filmowa na apar. „Natawis”, 22,40 Odczyt w jez. franc. z Krakowa, 22,55 Komunikaty, 23,00—24,00 Muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Circe. Teatr Popularny — Księżna cyrkówka. Adria — I. Ja się boję utyć, II Karolek ratuje Europę. Capitol — Precz z miłością. Casino — Pogromcy przestworzy. Corso — Buffalo Bill. Czary — Trader Horn. Cyrulik — Publiczność na scenie. Grand-Kino — Dr. Jekyll i Mr. Hyde. Jar — Tip-Top. Luna — Braterstwo ludów. Metro — I. Ja się boję utyć, II Karolek ratuje Europę. Mimoza — Legion ulicy. Melodram — Maż z grzesznością Oświatowy — Dla dorosł. Bez serc, bez duszy; dla młodz. Ostatni atak. Pałace — Moskwa bez maski. Pan — Cham. Przedwiośnie — Purpurowa gondola. Rakiety — Zew ziemi. Resursa — Romanse cygańskie. Splendid — Człowiek, którego zabiłem Sztuka — Miljon.

WINSZUJEMY.

Jutro: Płacydowi. Wschód słońca 5,40 Zachód — 17,17 Długość dnia 11,29 Ubyło dnia 5,24

Policyjny (Śląsk) — I. K. P.

Losowanie tegorocznych mistrzostw drużynowych Polski nastąpiło przez Wydział Sportowy PZB w Poznaniu przy licznych udziałach przedstawicieli zainteresowanych klubów. Do rozgrywek zakwalifikowało się

szesć drużyn okręgowych, a mianowicie: Warta, Poznań, Policyjny Śląsk, Polonia Warszawa, IKP Łódź, Pe-Te-Ge Pomorze, oraz Wawel Kraków. Jako poważnych kandydatów wymienia się tylko Wartę, Policyjny, Polonię, oraz IKP Łódź. Losowanie dało następujące wyniki: Dnia 16 października br. IKP Łódź — Policyjny w Łodzi. Pe-Te-Ge Pomorze — Polonia w Inowrocławiu. Zwycięzca spotkania IKP Łódź — Policyjny Katowice spotyka się następnie z Wawelem w Krakowie zaś zwycięzca Pe-Te-Ge — Polonia z Wartą w Poznaniu. IKP posiada obecnie świetną drużynę

i typować ją można jako stu procentowego mistrza. Zawodnicy tacy, jak Garnzarek i Konarzewski są dzisiaj w Polsce bezkonkurencyjni i zgóry już można liczyć na sześć pewnych punktów. Słaba stroną w tym przypadku jest obecnie drużyna IKP w waga cięższych, a mianowicie w muszej, koguciej, piórkowej i lekkiej. Policyjny przy wykorzystaniu stojących mu do dyspozycji sił może nawet na gruncie łódzkim zwyciężyć. Nowakowski, Matuszczyk, i Zachłód powinni w tym spotkaniu odnieść zwycięstwa. W wadze półciężkiej punkty też winny przypaść. Policyjnemu jeżeli się weźmie pod uwagę, że zawodniczy Wieczorek i Garstecki już kilkakrotnie pokonali przedstawiciela IKP Stahla. Czw. Wystrach dla ratowania konieczności potrzebnych do zwycięstwa punktów będzie odpowiednim zawodnikiem ze względu na jego słabą formę — nie wiadomo.

Nowinki z obozu bokserskiego.

Polska — Szwecja w Poznaniu.

PZB. ukarał Amatorski Klub Sportowy Siemianowice grzywną w wysokości zł. 10 za tolerowanie dyskwalifikowanego funkcjonariusza. P. Matyska z „AKB” Siemianowice ukarano dalszą trzymiesięczną dyskwalifikacją za pełnienie funkcji w czasie dyskwalifikacji, która obowiązuje od 15 października b. r. do 14 stycznia 1933 r. Poza tem ukarano „AKB” Siemianowice za niedomieszczenie dyskwalifikacji za przeprowadzenie międzynarodowych zawodów bokserskich bez zezwolenia PZB; oraz odebraniem zezwolenia przez przeciąg dziewięć miesięcy na zawody międzynarodowe.

Jak widać z powyższego PZB., celem bezwzględnej respektowania przepisów postępuje bardzo energicznie. 4 grudnia odbędzie się w Poznaniu spotkanie między państwowe Polska — Szwecja. Organizację zawodów powierzono Poznańskiemu O. Z. B. Tradycyjne spotkanie Śląsk — Warszawa odbędzie się dnia 6 listopada b. r. w Warszawie. Stettiner Boxclub bawi 6 listopada w Poznaniu, gdzie rozegra zawody z miejscową „Wartą”, zaś drugi start ma się odbyć z „Goplana” w Inowrocławiu. Międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Łotwa odbędzie się dnia 4 grudnia b. r. w Wilnie.

Losowanie 4 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej.

Dn. 1 bm. odbyło się losowanie 4-proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej. Na wyszczególnione niżej serie i numery pa dły wygrane następujące: Po 50.000 zł. seria Nr. 7381. Nr. obl. 35; seria Nr. 6666; Nr. obl. 35; s. nr. 5953; Nr. obl. 12. Po 25.000 zł. s. Nr. 2686 Nr. obl. 50; s. Nr. 2300 Nr. obl. 6. PO 10.000 zł.: s. Nr. 1328. Nr. obl. 50; s. Nr. 5510 Nr. obl. 26; s. Nr. 7576 Nr. obl. 22; s. Nr. 3565 Nr. obl. 43 s. Nr. 8911. Nr. obl. 13. Po 1.000 zł.: s. Nr. 9874 Nr. obl. 38 s. Nr. 3194, Nr. obl. 39; s. Nr. 3272, Nr. obl. 40; s. Nr.

8385, Nr. obl. 20; s. Nr. 6740. Nr. obl. 42; s. Nr. 9046; Nr. obl. 25 s. Nr. 1019; Nr. obl. 1; s. Nr. 5195; Nr. obl. 38; s. Nr. 3892; Nr. obl. 18, s. Nr. 5848; Nr. obl. 45; s. Nr. 3811. Nr. obl. 24; s. Nr. 7251; Nr. obl. 18; s. Nr. 7924; Nr. obl. 36; s. Nr. 6767; Nr. obl. 23; s. Nr. 1429; Nr. obl. 12; s. Nr. 6793; Nr. obl. 48; s. Nr. 6236; Nr. obl. 5; s. Nr. 1594; Nr. obl. 39. s. Nr. 1753; Nr. obl. 47. s. Nr. 9873; Nr. obl. 42; s. Nr. 7915 Nr. obl. 33; s. Nr. 1165; Nr. obl. 39. s. Nr. 2284 Nr. obl. 37; s. Nr. 5716; Nr. obl. 16. s. Nr. 8451 Nr. obl. 24. s. Nr. 5215; Nr. obl. 32. s. Nr. 578; Nr. obl. 20; s. Nr. 8806; Nr. obl. 24; s. Nr. 2441; Nr. obl. 49; s. Nr. 4504; Nr. obl. 25; s.

Echa światowej wojny.

Krwawa wyprawa massajskich wojowników.

Huk armat, zwiastujący początek wojny światowej, odbił się natychmiastowem echem we wschodniej Afryce, gdzie kolonialne wojska angielskie i niemieckie podjęły niezwłocznie kroki nieprzyjacielskie. Po stronie niemieckiej walczyły z wojskami angielskimi wojowniczy szczep Massai, zajmujący terytorium na południowo-wschód od jeziora Wiktorja, na pograniczu północnym niemieckiej Afryki Wschodniej i kolonii angielskiej Uganda. W pościg za rozgromionym oddziałem Massari pod dowództwem naczelnika Omaru ruszyła 3 kompanja pułku

czarnych fizylerów

z majorem Kingiem na czele.

Mjr. Albert Edward King był to wysokiego wzrostu mężczyzna w sile wieku, o twarzy surowej, której brutalny niemal wyraz łagodziły nieco błękitne oczy. Nad lewą brwią w samym środku miał znamie brunatne, kształtu gwiazdki. Kto raz tę charakterystyczną twarz widział, zapamiętał ją na zawsze. Żołnierze go lubili, bo był sprawiedliwy, wrogowie

bali się go śmiertelnie.

Niedobitki oddziału Massai w liczbie około osiemdziesięciu ludzi w elekały na zachód, w kierunku południowego brzegu jeziora Wiktorja. Pewnego dnia kompanja Kinga zatrzymała się w postoju przy górze Meru, na posiadłości kolonisty niemieckiego Klasa Steinbringa. Stwierdzono, że niedalek jak przed godziną przechodził tedy oddział Massai, i że do niego przyłączył się dozorca farmera Lombo, pozostawiając na farmie

swoje trzy żony.

Podczas przeprowadzonego z nimi wywiadu, jedna z żon Lombo, Tama została na rozkaz majora Kinga wychłostana do krwi, ponieważ okazała się najbardziej oporna. Inne ze znawały, co im nakazał Lombo.

Następnego dnia oddział mjr. Kinga ruszył w dalszy pościg za wrogiem. Po olbrzymim marszu wzdłuż południowego brzegu jeziora Wiktorja ruszono w kierunku północno-zachodnim, ku rzece Kagera, która jako Kagera wpada do jeziora Wiktorja, a jako Nil je opuszcza. Drogę wojowników szczepu Massai wskazywały

wygasłe ogniska.

Mjr. King wnioskował z rozmów przewodników, jakich dostarczył mu zamieszkaujący te okolice szczep karłów, że następnego dnia dopędzi nieprzyjaciela. Przed nocą za radą przewodników karłów rozbito namioty, na pewnym wzgórzu wśród roślinności o balsamicznej, iez wprost odurzającej woni. Żołnierze ogarnęli dziwna niemoc, tak iż szybko szukali schronienia przed dotkliwym chłodem w namiotach. Posterunki trzeba było zmieniać co pół godziny, gdyż ludzie upadali odurzeni

dziwna wonią,

otaczających je roślin. Noc zapadła ciemna. Cały obóz, nie wyłączając posterunków pograżony był w głębokim śnie. Nikt nie zauważył zbliżających się niby cienie czarnych postaci wojowników massajskich, którzy skradali się do namiotów i z niezrównaną wprawnością podcinała gardła śpiącym żołnierzom majora Kinga.

Dwie sztuki nieznanego autora.

Nowy sezon teatralny w Londynie.

Nowy sezon teatralny w Londynie przyniósł nielada sensację. Oto dotąd zupełnie nieznanemu młody autor Philip Leaver, wystąpił odrazu z premierami

dwóch swych sztuk

i to w dwóch odrębnych teatrach. — Premiera sztuki pod tytułem „Jutro będzie piątek”, nastąpiła już w teatrze Haymarket gdy tymczasem drugie dzieło dramatyczne „Droga do gwiazd” odegrała zostanie w najbliższych dniach w teatrze Wyndham.

Otwarcie sezonu dwoma równocześnie debiutami, to sukces nielada. I odrazu należy zaznaczyć, że to wyróżnienie jest w tym przypadku całkowicie zasłużone. Krytyka londyńska jednogłośnie stwierdza, że w Leaverze odkryto

pierwszorządny talent.

zwracający uwagę świeżością, oryginalnością i beśpośredniością. Mało który dramaturg angielski umie tworzyć tak świeżo i tak prawdziwe typy angielskie, jak właśnie Leaver. Młody pisarz jest ponadto mistrzem dialogu

Major King przebudził się, dziwnie zaniepokojony, jakgdyby czuł, że serca żołnierzy jego bić przestają. Odchylił płótno namiotu i spostrzegł uwiijające się cienie wojowników Massai. „Hurry up” wydał okrzyk i wypadłszy z namiotu, strzelił

kilkakrotnie z rewolweru.

Z sąsiednich namiotów wznurzyły się kilkunastu jego żołnierzy, którzy wystrzelili naboje, jakie mieli w magazynach, wnet polegali od kul napastników. Zwycięcy brali wszystko, mundury, namioty, broń i inny sprzęt wojenny wraz z zapasami żywności na woz i odjechali, skąd przyszli, pozostawiając na polanie śmierci 300 zamordowanych Murzynów i trzech białych żołnierzy.

Raport z tamtego świata.

Dziwna skarga rozwodowa.

Najzgodniejsze z małżeństw miasteczka angielskiego Teignmouth rozszło się po czterdziestu latach pożycia, dla przyczyn wysoce oryginalnych:

Zona zapalona spirytystką, zameldowała w konsystorzku, że duchy dwu jej poległych synów ostrzegły ją na seansie, że mąż jej jest w zażyłych stosunkach

z inną kobietą.

Wobec tego prosi o rozwód „z powodu opuszczenia”.

Ze swej strony małżonek dowodził, że połowica odznacza się rzadką u niewiast małomównością, gdyż caemi tygodniami nie odzywa się ani słowa, co zmusza go do separacji „od stołu i toż”. Jednak gotów jest w każdej chwili wyciągnąć rękę do zgody pod warunkiem, że żona nie będzie więcej wysłuchiwała raportów z tamtego świata.

Słoń z obciętą trąbą.

Pigmeje na polowaniu.

Znany badacz i podróżnik po Afryce, dr P. Schebesta, spędził ostatnio kilka miesięcy wśród plemienia Bambuti, pigmejów, mieszkających w dziczyznach nad brzegiem Kongo.

Odważnego podróżnika czekały rozmaite przejścia podczas ryzykownych wypraw w głąb niezbadanych puszczy W pewnej chwili, gdy chciał udać się wraz ze swoją eskortą, złożoną z pigmejów, w głąb dżungli,

opuszcili go wszyscy,

ogarnięci strachem przed niebezpieczeństwem, kryjącym się w dzikich, splatanych gąszczach, gdzie pełno jadownych węzów, owadów, niosących w swym żądle zarazki śmiertelnej choroby — śpiączki.

Dużo kłopotu miał dr. Schebesta z tragarzami murzynami, których, jak

szczerze przyznaje trzeba traktować nieraz jak zwierzęta aby wymusić na nich posłuszeństwo. Same ochwały znajduje natomiast podróżnik dla pigmejów Bambuti, którzy, jego zdaniem żyją szczęśliwie i bez trosk prymitywnym życiem dzikusa.

„Ludzie ci — pisze autor — nie mają kłopotów które przygniatają człowieka cywilizowanego.

Pigmejom wystarcza zupełnie zebrane pożywienia wystarczającego na dwa dni — gdy to im się udało, są tak zadowoleni i beztrudcy, że można śmiało mówić o zupełnym szczęściu. Dzieci natury nie znają naszej troski o dzień jutrzejszy nie wiedzą, co to jest walka o byt w cywilizowanym kraju nie obawiają się wdmuchać i nędzy które stały się plagą krajów cywilizowanych”.

Pigmeje pomimo niskiego wzrostu i filigranowej postaci, odznaczają się ogromną zręcznością względną siłą i wytrzymałością. Przeciętny wzrost pigmeja mężczyzny sięga 144 cm. kobiety — pigmejki — 1333 cm. Najmniejszą kobietę na świecie, mierzącą tylko 118 cm., spotkał dr. Schebesta nad brzegami rzeki Ituri.

Plemiona karłów afrykańskich są jedynym zapewne plemieniem ludzkim na świecie.

które nie zna ognia

i nie umie go rozniecać. Głównym zajęciem pigmejów jest polowanie, które im oddają się z prawdziwą pasją. W tym kierunku wykazują oni zadziwiający spryt i inteligencję, których przykładem są polowania na słońce.

Karzel polujący na olbrzymia — jedyny w swoim rodzaju widowisko, którego opisuje podróżnik. Uzbrojeni tylko w iance i krótkie tasaki udają się pigmeje po dwóch na poszukiwanie słońca. Po długich podchodach odnajdują go w głębi lasu.

Jeden z pigmejów podsuwa się bezszelestnie ku olbrzymowi i z odległości kilkunastu metrów, ukryty za krzakami ciska lancę, mierząc w kolano tylnej nogi. Lanca trafia, szerokie jej ostrze przecina ścięgna i tkwi mocno w cielsku. Słoń zrzwa się,

szuka napastnika.

W tej samej chwili z przeciwnej strony miota drugi pigmej nowy pocisk mierząc w to samo miejsce tylnej nogi słońca. Słoń jest już unieruchomiony, nie może się trzymać na nogach, pada.

Ostrożnie, czując się, podkradają się teraz doń młodzi i kilku ciosami tasaków odcinają powalonemu olbrzymowi trąbę. Z upływem krwi słoń zdycha. Jest to walka 80 funtów przeciw 120 centnarom cielska.

Zjawiska epok lodowych

w interpretacji niemieckiego uczonego.

We wrześniowym numerze czasopisma „Die Sterne” usiłuje dr. Rolf Mueller wyjaśnić zagadki epok lodowych na podstawie danych astronomicznych. Nowe badania Heptnera Milankowicza i Spitalera ustaliły, że epoki lodowe spowodowane zostały zmianą promieniotęplota słońca, wywołaną wahaniami drogi ziemskiej.

Nachylenie ekliptyki zmienia się w ciągu 40.400 lat od 22 stopni do 24,5 stopni. Przy małym nachyleniu ekliptyki zwiększa się przeciwieństwo między klimatem nad równikiem, a klimatem nad biegunami. Większe nachylenie wywołuje większe przeciwieństwa pół roku. Zmiana promieniotęplota słońca wywołuje też wędrowka punktu przysłonecznego

nego (perihelium), która odbywa się w ciągu 20.700 lat. W końcu stwierdzono, że ekscentryczność drogi ziemskiej obdyskuje się w ciągu 92.000 lat wahaniami od zera do 0,7. Dzisiaj wynosi ona 0,017 i objawia tendencję do zwiększania się.

Prof. Spitaler obliczył, że przy wielkiej ekscentryczności drogi ziemskiej (począwszy od 0,04), przy małym nachyleniu ekliptyki i przy perihelium 315 stopni dane są warunki powstania epoki lodowej. Zmiany elementów drogi ziemskiej obliczono na okres czasu 4,5 milionów lat. Hipoteza Spitalera tłumaczy — jak zaznacza dr. Mueller — zjawiska epok lodowych, jakkolwiek nie wyjaśnia dlaczego epoki lodowe pojawiły się dopiero w czwartorzędowym okresie geologicznym.

Podstuchane.

W SZKOLE.

Nauczyciel przyrody zapytuje Kalmuckera:

— Słuchaj-no Lolu, jakie należy uczynić kroki, jak się zobacz wściekłego psa?
— Co znaczy jakie? Jak najdłuższe...

PEDANT.

Mój przyjaciel Julek jest nieprawdopodobnym wprost pedantem, a przytem odznacza się fantastyczną punktualnością. W zeszłym roku Julek ożenił się.

W dniu, w którym minęło dokładnie dziewięć miesięcy od zawarcia ślubu, Julek wchodzi do sypialni ewej małżonki, budzi ją i woła podniesionym głosem:
— No, gdzie dziecko!...

ZBYTECZNE PYTANIE.

— Kto przemawiał wczoraj na posiedzeniu Związku Kobiet?
— Co za pytanie! Naturalnie wszyscy, i to jednocześnie.

Panna — wdowa.**Tajemnica Greta Garbo.**

Wierna żona wielkiego reżysera.

Gdy Greta Garbo przed kilku tygodniami wróciła do Europy uzyskawszy dłuższy urlop od zatrudniającego ją amerykańskiego towarzystwa filmowego, mówiono o tem, że słynna gwiazda ekranu zapragnęła w ojczyźnie swej na północ odjechać nie tylko od zajęć, ale zarazem od jednostajnie ciepłego klimatu Hollywoodu i wiecznie żadnej sensacji amerykańskiej publiczności.

Wyszło jednak na jaw z biegiem czasu, że piękna „wampirzyca” filmowa innej jeszcze powody sprowadziła do Szwecji, a mianowicie sporne kwestje spadkowe. Okazuje się bowiem, że boska Greta Garbo, melancholijna i zawsze samotna artystka, jest wdową.

Mężem jej był znany reżyser filmowy, Maurycy Stiller, przed kilku laty zmarły w Hollywood.

Stiller poznał Gretę Garbo już w roku 1913 w Szwecji. Po pierwszym sukcesie artystki w niemych filmie „Zatraca ulica”, reżyserji Pabsta,

oboje wychał do Ameryki,

gdzie Stiller sam zajął się inscenizacją pierwszych filmów Greta Garbo, które uzyskały rozgłos światowy. Ueruntuwały jednocześnie sławę Stillera i Garbo.

Na nieszczęście niebezpieczna choroba spowodowała nieoczekiwany zgon Stillera w pełni jego pracy artystycznej i rozgłosu.

Nikt w Hollywood nie domyślał się bliskiego związku łączącego Stillera z Gretą Garbo. Dla wszystkich pozostało tajemnicą, że ślub zawarli już w 1924 roku w Konstantynopolu.

Trudno dociec, dlaczego nigdy nie zdradzili swej tajemnicy. Przypuszczał nie Stiller obawiać się musiał, że wiadomość o zamążpójściu artystki w pewnym stopniu umniejszy jej siłę atrakcyjną i będzie rozczarowaniem dla publiczności, jeżeli dowierze się, że siołka ale lodowata „wampirzyca” jest kochająca, cnotliwa małżonka.

Po śmierci Stillera Greta Garbo odczuła się większa jeszcze rezerwa i osamotnieniem. Zamknęła się w sobie, stała się jeszcze bardziej milcząca i nieprzystępna. Dni spędzała w pracowni filmowej, a wieczorami wracała stale do wspaniałej swej posiadłości w Beverly Hills. I zawsze sama.

W Hollywood sądzono, że opłakiwała Maurycyego Stillera jako artystę, ponieważ nigdy nie ukrywała swego podziwu dla jego sztuk reżyserskiej. Nie domyślał się jednak nikt, że w duszy

nosiła żalobę po stracie męża. Tajemnica pięknej Greta ujawniona została w sposób bardzo prosty: w amerykańskim konsulacie w Sztokholmie toczy się spór prawny

o spadek po Maurycym Stillercie,

którego cały majątek niemal został w Europie.

Obecnie Greta Garbo zgłosiła swe prawa do spadku, jako wdowa po zmarłym reżyserze filmowym.

Konsulat amerykański w Sztokholmie nie udziela dotąd żadnych informacji w tej sprawie. Pomimo to już doszło do wiadomości szerszego ogółu, że pomiędzy Gretą Garbo a rodziną Stillera toczy się spór zawzięty o spadek, zresztą

bardzo pokaźny.

Wobec olbrzymich dochodów Greta Garbo — nowy jej kontrakt z wytwórnią filmową po jej powrocie do Hollywood przewiduje gażę tygodniową w wysokości 12,500 dolarów zastanawia, czy spadek powyższy może mieć dla niej poważniejsze znaczenie?

Fakt, iż o niego zabiega, potwierdza wersje, krążące od jakiegoś czasu, że katastrofa Ivara Kreugera pochłonięła olbrzymią część majątku artystki, ulokowanego w akcjach „króla zapalczanego”.

Proces Greta Garbo o spadek po Maurycym Stillercie budzi ciekawość ogółu, stając się najciekawszym filmem z życia artystki.

Kadry białych oficerów

pod ochroną Francji.

Liczne organizacje wojskowe emigrantów rosyjskich we Francji, w krajach bałkańskich i t. p., przystąpiły ostatnio do rozbudowania kadry regularnej armji rosyjskiej złożonej z b. wojskowych armji carskiej, oraz młodych Rosjan, wychowanych już na emigracji.

Akcja organizacji armji białej kierowana jest przez gen. Müllera, następcę gen. Kutjepowa. Centrala ogólnowojskowych związków rosyjskich mieści się w Paryżu.

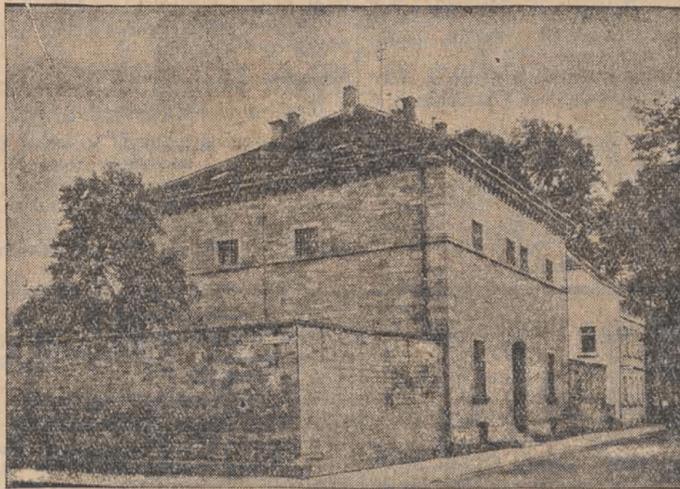
Ostatniemi czasami zostały sformowane kadry dowództwa I korpusu rosyjskiego, którego dowódcą jest gen. por. Witkowski, a zastępcą gen. por. Repjew.

Pozatem funkcjonują w Paryżu oddziały sztabowe, szkolące na specjalnych kursach oficerów do służby w sztabie generalnym.

Jako regulamin służby poszczególnych broni przyjęto rozmyślnie urzędowe instrukcje sowieckie, aby armia biała znała taktykę i ducha wojskowego Sowietów i w razie ewent. wystąpienia przeciwko Rosji bolszewickiej mogła walczyć tym samym sposobem.

Wywiad bolszewicki jest na tropie wykrycia schematu organizacji kadry białych i zabiega usilnie u sfer oficjalnych Francji o rozwiązanie istniejących organizacji oraz wysiedlenie przywódców ich poza granice Francji.

W związku z wiadomościami.

Wieżenie do wynajęcia!

Rzadki wypadek zupełnego zaniku zbrodni nieczciwej zdarzył się w miejscowości Odenwath w Badenji. Z powodu braku skazańców, miejscowe więzienie od roku stoi próżne i obecnie władze chcą je wypuścić w dzierżawę.